Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

ROK 4. LISTOPAD 1931 Nr. 11.



PISEMKO REKOLEKCYJNE

Wychodzi co miesiąc. — Prenumerata roczna 3 zł. — Pojedynczy Nr. 30 gr.
Adres wydawcy i redakcji: Ks. Czesław Małysiak T. B. Z. Trzebinia (Woj. Krak.)

Drukarnia Jana Gablankowskiego, Kraków, Sławkowska 6. — Telefon 144-65.

Ofiary na kościół Najświętszego Serca Zbawiciela w Trzebini złożyli:

Biała: Kiwałowa W. 2 zł, — **Bielsko:** N.N. 6 zł, — **Chropaczów:** Garus J. 15 zł, — **Grodzice:** Bargiel H. 2 zł, — **Kalisz:** Olejniczak M. 2 zł, Jaśkiewiczowa H. 2 zł. — **Kraków:** Putyra K. 4 zł, Powojewska M. 3 zł. — **Król. Huta:** Imack A. 7 zł. — **Krzeszowice:** Wykowa M. 1 zł. — **Nikiszowiec:** Wyrzykowski J. 2 zł. — **N. N.:** Mentowska M. 5 zł, N.N. 5 zł, 2 zł. — **Poniec:** Zając A. 3.50 zł.

ODEZWA.

Z jakąż gorącością ducha powtarzamy codziennie „przyjdź królestwo Twoje", jakżeż żywo pragniemy, aby „królestwo Boże", królestwo pokoju i szczęścia zapanowało na ziemi, by następnie królestwo wiecznego szczęścia w niebie stało się naszym udziałem. Pan Jezus rozkazał apostołom i ich następcom szerzyć to królestwo na ziemi. Potrzeba zatem kapłanów, aby spełnili życzenie Zbawiciela. Im więcej, a dobrych i świętych kapłanów, tem bliższe urzeczywistnienie zlecenia P. Jezusa. O to też kazał się modlić: „Proścież tedy Pana żniwa, aby zesłał robotników do winnicy swojej. Żniwo ci wprawdzie obfite, ale robotników mało". Najszczytniejszą też rzeczą jest pomnażać zastępy kapłańskie, pracujące nad uszczęśliwieniem dusz nieśmiertelnych.

W tym celu XX. Salwatorjanie utworzyli „Związek Pomocników Salwatorjańskich dla propagandy powołań kapłańskich". Statut tego związku znajduje się w kalendarzu Salwatora na rok 1932 str. 69. Jak widać ze statutu obowiązki członków tego związku nie są zbyt trudne, ani ciężkie. Przez małą ofiarę i modlitwę pomoże się jednak niejednemu do uzyskania godności kapłańskiej, którejby może nigdy nie osiągnął z powodu ubóstwa mimo najgorętszych pragnień serca. Pan Bóg zaś hojnie wynagrodzi każdą ofiarę dla Jego chwały uczynioną.

Kto ma zamiar i chęć w ten sposób przyczynić się do propagandy powołań kapłańskich i zapisać się do „Związku pomocników Salwatorjańskich", zechce łaskawie zgłosić swoje przystąpienie.

W sprawach związku można się zwrócić pod adresem:

Ks. **Stanisław Matusik**
Kraków, ul. św. Jacka 16.

Rok 4. Listopad 1931 Nr. 11.

DZWONEK REKOLEKCYJNY

MIESIĘCZNIK.

Misericordiam volo — Miłosierdzia chcę! [1].

Ukochany nasz Zbawiciel widząc, jak wielu żydów całą swoją religijność i pobożność na zewnętrznych przeważnie i wyłącznie ceremonjach zasadzało, jak dużo było tej zewnętrzności i ceremonjalności, a mało, albo nic prawdziwej miłości Boga i bliźniego, zawołał oburzony: „miłosierdzia chcę, a nie ofiary".

I dziś, w nowym Zakonie, mimo tylu świętych i dusz cnotliwych, mimo naukę idealną i uświęcającą Ewangelji Chrystusowej, mimo liczne i przepiękne przykłady heroicznych cnót miłości Boga i bliźniego, jest także jeszcze dużo zewnętrzności i ceremonjalności, a za mało miłości i poświęcenia. Iluż bowiem jest chrześcijan - katolików, którzyby mogli okazać miłość Boga czynem, iluż mogłoby pocieszać i wspierać biednych, chorych i nieszczęśliwych, a nie czynią tego? Jedni to robią, ale drudzy nie, choć może pragną uchodzić za najwzorowszych katolików.

Gdyby dziś Pan Jezus stanął między nami w widzialnej postaci, gdyby się zechciał do nas odezwać, czyżby nam nie zrobił tegosamego gorzkiego wyrzutu, jaki spotkał z ust Jego żydów, czyżby nie zawołał: „miłosierdzia chcę?"

Świat stoi nad przepaścią przewrotów i rewolucji i nie daj Boże, by przyszło nieszczęście z powodu kryzysów gospodarczych, ekonomicznych. A tu właśnie teraz, gdy jedni, ci najbiedniejsi, cierpią i giną, inni, bogatsi, szczęśliwsi, używają, bawią się, a nawet zbytkują!

Co za kontrast!

Oto w Ameryce, w tym najbogatszym kraju świata, gdzie są kolosalne pieniądze i zapasy żywności, jest podobno 15 miljonów bezrobotnych, a choćby ich tylu nie było, tylko 6 do 7 miljonów, toć to przecież i tak straszna liczba. Tysiące wynędzniałych postaci oczekuje w Nowym Jorku w ogrodach na kubek kawy

[1]) Mat. 9, 13.

i sandwich, tysiące biedaków bez chleba wlecze za sobą nogi i błąka się po ulicach, parkach i skwerach, a inni, szczęśliwi, dzisiejsze krezusy, gonią za businessem i urządzają luksusowe zabawy i uczty. Do rzeczy zwykłych należy u nich urządzanie najkosztowniejszych przedstawień teatralnych, oper i komedyj w ich własnych pałacach. Znany miljoner Russel Burzage z Bostonu, z okazji wprowadzenia swej córki do towarzystwa, wydał na samą dekorację sali balowej miljon dolarów. Inny z krezusów amerykańskich sprowadził kosztem 100 tysięcy dolarów kucharza z Paryża, ponieważ on tylko umiał wyśmienicie przyrządzać zupę żółwią. Magnat naftowy, Doherty, wydał przyjęcie w Nowym Jorku, które kosztowało podobno 2 miljony dolarów. Przy najskrajniejszej nędzy, o jakiej gdzieindziej ludzie nie mają pojęcia, w Nowym Jorku jest kilka tysięcy takich ludzi, z których każdy ma majątku ponad 100 miljonów dolarów. Rząd waszyngtoński składa się z ludzi, z których każdy ma przeszło 500 miljonów dolarów. Niejeden z tych bogaczy mógłby kupić jedno z mniejszych państw europejskich.

I właśnie w tym kraju jest największa nędza!

Niedawno temu, kiedy nieszczęśliwe Chiny nawiedziła straszna powódź, a czego ona nie zniszczyła i nie potopiła, to niszczył w dalszym ciągu pożar, niszczyła zaraza i burzył tajfun. Gdy widmo głodu stanęło przed 50 miljonami biednych Chińczyków, to podobno Ameryka, posiadająca kolosalne zapasy zboża z lat wielu, targowała się z rządem chińskim, że da zboże, ale tylko pod tym warunkiem, że w przeciągu trzech lat będzie w całości zapłacone, rząd zaś chiński tego uiścić nie może wcześniej, jak tylko w latach 20-tu.

Brazylja topi w morzu zapasy kawy, inni niszczą przeróżne zapasy żywności. **Jest pieniądz, jest żywność, ale niema miłości bliźniego i stąd cała straszna nędza na świecie.**

Czyż tu nie wołać z oburzonym Chrystusem: „miłosierdzia chcę“?!

Wobec ciężkiej sytuacji biednych i bezrobotnych także i u nas, cały Najprzewielebniejszy Episkopat nawołuje do uczynków miłosierdzia, do stwarzania parafjalnych komitetów dla ratowania od nędzy i głodu tych najnieszczęśliwszych.

J. Em. Ks. Kardynał-Prymas poleca między innemi środkami pomocy dla biednych, dawanie im zarobku i pracy, gdzie tylko można i o ile tylko można. [1])

---

[1]) Niezmiernie ważny list J. Em. Ks. Kardynała-Prymasa umieścimy w całości w numerze grudniowym.

J. Em. Ks. Kardynał Kakowski przyznaje naszemu Rządowi wiele zasług na polu walki z nędzą i bezrobociem, a sam, zakładając oddziały parafjalne „Caritas", wspomina, że poważne niebezpieczeństwo zagraża naszej Ojczyźnie, bo bezrobocie, jakby jakaś klęska żywiołowa, wzrasta i szerzy się, wtrącając w otchłań ostatecznej nędzy olbrzymie masy robotników fabrycznych i rzemieślników.



Mężczyźni na rekolekcjach zamkniętych w Trzebini.

Krakowska Akcja Katolicka, idąc za głosem Księcia Metropolity Sapiehy, działa pod hasłem: „wspomóżmy potrzebujących".

Najprzew. Ks. Biskup Tymieniecki pisze: „Żyjemy w czasach wielkich przemian dziejowych. Jak w czasach wędrówek narodów kończył się i zamierał świat starożytny, a powstawał na jego miejsce nowy, tak za dni naszych dokonywa się jakaś przemiana społeczna". Ks. Bikup nie lęka się tej przemiany, ale lęka się tych „podpalaczów ludzkości", co pragną przy tej sposobności „zburzyć to, co jest podstawą życia społecznego: małżeństwo i rodzinę", niezmienne prawa Boskie i ludzkie.

Arcypasterz nawołuje więc do utworzenia komitetów parafjalnych, które mają spełniać dwa zadania: po pierwsze zbadać i spisać najbiedniejszych w parafji, a po drugie zbierać dla nich datki w naturze lub pieniądzach.

Ks. Biskup z Częstochowy, Dr. Teodor Kubina, wzywając do wytężonej akcji na rzecz biednych, pisze: „Wzniosły ten duch miłosierdzia, który tak głęboko przeniknął dusze pierwszych chrześcijan i stworzył pierwszą zorganizowaną akcję dobroczynności, nigdy nie wymarł w Kościele świętym. Jako żywe Ciało Chrystusa Pana, Kościół nasz zawsze poczuwał się do hasła swego Boskiego Mistrza: „Żal mi ludu“ i wciąż wprowadzał je w czyn“.

Ks. Biskup Okoniewski, woła o pomoc dla bezrobotnych. „Aby sprostać dzisiejszem zadaniom — mówi Ks. Biskup — trzeba wspólnego wysiłku... Chrystus Pan nie mieszka tylko w kościołach i ołtarzach. On chodzi niejako po ulicach, obdarty, biedny, głodny. Zjawia się w każdym bezrobotnym“.

Ks. Biskup Łukomski zaleca udzielanie pomocy biednym i pisze: „...niedostatek obecny wciągnął w swój wir setki tysięcy, nawet miljony ludzi“. Katolik nie może pozostać bezczynnym wobec tych nieszczęść.

Ks. Biskup Radomski nawołuje do ratowania biedaków w słowach: „Czynu potrzeba... Powiesz może: sam jestem biedny! Wierzaj, są biedniejsi od ciebie! Nie żąda Pan Bóg od ciebie, byś dawał tysiące. Daj tyle, ile możesz“.

Ks. Biskup Jasiński robi w swem orędziu uwagę, że gdy się wytworzył taki stan, że nie można ludziom dać pracy, przeto dobrze zorganizowane społeczeństwo winno samo pospieszyć z pomocą nieszczęśliwym bezrobotnym, otoczyć ich opieką i zabezpieczyć od chłodu i głodu.

Ks. Biskup Fulman w sprawie ubogich pisze: „...Jednak obecne czasy są wyjątkowe i pomoc dla ubogich musi być wyjątkowo wielka. Wskutek bezrobocia najwięcej ucierpią dzieci, starcy i chorzy. Dla tych istot trzeba znaleźć pomoc i opiekę.. Ile bólu i rozpaczy sprawi rodzicom brak chleba i odzieży dla dzieci w porze zimowej, łatwo sobie wyobrazić. Bracia drodzy, nie dajmy im zaznać głodu“...

Inni Najprzew. Księża Biskupi piszą podobnie i w tym samym tonie, nawołującym do wielkiej i wydatnej akcji miłosierdzia, bo zbliża się zima, a najciężej jest tym najbiedniejszym

I dzięki Bogu, że obok akcji zarządzonej na rzecz bezrobotnych i biednych, pracuje Kościół św. w osobach Arcypasterzy kapłanów i dobrych, miłosiernych katolików, tych apostołów świeckich, nad zmniejszeniem i złagodzeniem strasznej nędzy, nad ratowaniem bezrobotnych od głodu i rozpaczy.

Akcja ta miłosierdzia z pewnością miła jest Bogu i nie pozostanie bez nagrody, bez zapłaty, boć P. Jezus powiedział najwyraźniej: „Cokolwiekbyście uczynili jednemu z tych maluczkich, Mnieście uczynili“.[1])

A więc spieszmy wszyscy do pracy charytatywnej, a więc spełniajmy uczynki miłosierdzia, a więc idźmy za wezwaniem Boskiego Samarytanina, który powiedział: „Miłosierdzia chcę!“

Ks. Czesław M. Małysiak T. B. Z.



Rekolekcje zamknięte

odbędą się

w domu rekolekcyjnym OO. Salwatorjanów w Trzebini.

Dla Panien z III. Zakonu: rozpoczęcie 27 października o godz. 8 wieczór, zakończenie 31 października rano.

Dla PP. Rzemieślników: rozpoczęcie 4 listopada o godz. 8 wieczór, zakończenie 8 listopada rano.

Dla Matek: rozpoczęcie 9 listopada o godz. 8 wieczór, zakończenie 13 listopada rano.

Dla Panien z Sodalicyj Marj.: rozpoczęcie 15 listopada o godz. 8 wieczór, zakończenie 19 listopada rano.

Dla Młodzieży żeńskiej (S. M. P.): rozpoczęcie 4 grudnia o godz. 8 wieczór, zakończenie 8 grudnia rano.

Dla PP. Rolników: rozpoczęcie 9 grudnia o godz. 8 wieczór, zakończenie 13 grudnia rano.

Dla Panien: rozpoczęcie 14 grudnia o godz. 8 wieczór, zakończenie 18 grudnia rano.

Dla S. M. P. Męsk.: rozpoczęcie 19 grudnia o godz. 8 wieczór, zakończenie 23 grudnia rano.

---

[1]) Mat. 25, 40.

Dla Maturzystów: rozpoczęcie 27 grudnia o godz. 8 wieczór, zakończenie 31 grudnia rano.

Kto chce wziąć udział w rekolekcjach zamkniętych, niech się raczy zgłosić, podając swój dokładny adres. Z domu rekolekcyjnego otrzyma „kartę przyjęcia". W razie braku miejsca, damy o tem znać i poprosimy o wzięcie udziału w innym, następnym kursie rekolekcyjnym.

Wszystko, czego potrzeba z wiktu i do spania, **dostaje się na miejscu** w domu rekolekcyjnym.

Za całe utrzymanie płaci się 15 złotych. Osoby mniej zamożne złożą 10 złotych. Osoby zamożniejsze składają zwykle 20 zł. Osoby ubogie otrzymują **miejsce bezpłatne.** Opatrzność Boża za nie nagrodzi!

Prosimy Panie, które przyjeżdżają na rekolekcje, by były łaskawe przybywać w dłuższych sukienkach, niekolorowych pończochach i bez dekoltów.

Adres Domu Rekolekcyjnego św. Józefa:

OO. Salwatorjanie, Trzebinia 2.

Rekolekcje dla kapłanów odbędą się w Kokoszycach od 16 do 20 listopada.

Rekolekcje dla Kapłanów w Dziedzicach.

16 listopada.

Rekolekcje dla panów z inteligencji odbędą się w **Dziedzicach** na Śląsku w Domu rekolekcyjnym Księży Jezuitów. Początek w piątek 31 października o godz. 19-tej. Zakończenie 4 listopada o godz. 7-mej rano. Warunki utrzymania bardzo przystępne. Przy zgłoszeniach uprasza się podać wiek, stanowisko i dokładny adres. Zgłoszenia przyjmuje: Ks. Józef Bok, superjor Domu.

Księża Salwatorjanie

przyjmują uczciwych młodzieńców, którzy chcą się Bogu poświęcić w stanie zakonnym jako braciszkowie. — Przy przyjmowaniu daje się pierwszeństwo takim, którzy znają pracę biurową lub jakieś rzemiosło.

Wytrwaj!

Wytrwaj do końca a będziesz zbawiony,
Tak woła Chrystus do zbolałej duszy,
Wytrwaj wśród cierpień, wytrwaj wśród katuszy,
Nie zrzucaj z czoła cierniowej korony!

Ja ją nosiłem cięższą i ostrzejszą
Aż do ostatniej życia mego chwili —
Ci, którzy cierpią, są mi bliscy, mili...
Wytrwaj więc! Kiedyś twe bóle się zmniejszą.

Łzy się przesączą i wyschną jak moje,
Rany przemienią się w chwalebne blizny,
Duch do niebieskiej uleci ojczyzny —
Skończą się ziemskie cierpienia i boje...

Wytrwaj więc ze mną w męczeństwie i bólu,
Jako towarzysz walk Mistrza swojego,
A staniesz kiedyś wśród dworu Bożego,
Jako zwycięzca przy Niebieskim Królu!

— — — — — — — — — — — — — — — —

O Panie! czem są me łzy i westchnienia
Wobec Twych krwawych i nieznośnych cierni?
Niech szemrzą na ból, niech bluźnią niewierni —
Ja dzięki składam Ci za me cierpienia!

Ks. Mateusz Jeż.

Co to są rekolekcje zamknięte?

Wygłosił na 2-gim „Dniu rekolekcyjnym“ w Trzebini
Por. Józef Sieńko.

Na wstępie muszę wyrazić radość z zaszczytu jaki mię spotyka, że przemawiam wobec tak dostojnego i licznego grona. Chcę też wobec wszystkich podziękować Bogu, że daje mi możność spełnienia obowiązku opowiadania nauki naszego Mistrza, któryto obowiązek i prawo otrzymałem od Kościoła w czasie Chrztu św. i Bierzmowania. Od czasu, jak zrozumiałem jasno ten obowiązek, staram się go wykonywać w takim kółku, w jakim obracam się w czasie codziennych moich zajęć, więc: w rodzinie, wśród kolegów, w pociągu, a także mojem nieudolnem piórem.

Żebym nie był przez kogoś fałszywie zrozumiany w sprawie nauczania, to dodam, że każdy katolik ma prawo i obowiązek nauczać, lecz jeśli to prawo otrzymał od Kościoła św., to jasnem jest, że może nauczać tylko w ten sposób, jak uczy Kościół, który dał mu to prawo, podobnie jak w życiu codziennem pracodawca żąda od pracownika, aby wykonał pracę według jego życzeń, a nauczyciel żąda od ucznia odpowiedzi według prawa nauki.

Nie każdy może nauczać w jednakowym zakresie, bo chociaż nauka Mistrza z Nazaretu jest tak prostą, jak Jego życie, to jednak świat dzisiejszy chce mieć wyjaśnienie niektórych prawd wiary na drodze rozumowej, a do tego potrzebna jest znajomość różnych nauk, a przedewszystkiem filozofji i teologji.

Chcę przy tej okazji wypowiedzieć parę słów do tych, którzy dotychczas nie uczyli nikogo, a chcieliby korzystać z tego prawa i dostąpić zaszczytu opowiadania nauki Chrystusowej. (Dziś coraz więcej ludzi dostępuje tego zaszczytu, bo w Akcji Katolickiej mają możność publicznie głosić naukę Chrystusową). Jest to coraz większą potrzebą, gdyż powstaje wiele teorji niby mądrych, które są w służbie szatana i które chcą zwalczyć naukę Chrystusową. Zwolennicy tych nauk postawią może komuś takie pytanie, że nie będzie mógł na nie odpowiedzieć. Wtedy trzeba jasno powiedzieć: „Nie wiem“, a gdy wasz przeciwnik zacznie się naśmiewać, że wierzycie w to, czego nie możecie zbadać, wtedy zadać takie naprzykład pytanie: „Czy Pan wierzy, że ziemia obraca się dookoła swej osi, a nie słońce dookoła ziemi“?. Gdy odpowie, że tak, wtedy zapytać go czy on to zbadał, bo przecież oczy mówią co innego. Na to pewnie odpowie, że wierzy, bo to stwierdzili uczeni. Wtedy można powiedzieć: „Ja też wierzę w naukę Chrystusa, bo podał nam ją sam Bóg, a udowodniło wielu ludzi,

ja zaś sam nie mam czasu, ani wykształcenia, aby każdą rzecz badać, podobnie jak pan nie bada obrotów ziemi".

Przeważnie to wystarczy, bo przeciw religji występują najczęściej tacy, którzy mają o niej słabe pojęcie.

Kościół katolicki jest instytucją i Boską i ludzką. Boską,



Pomaturzystki na rekolekcjach zamkniętych w Trzebini.

bo pochodzi od Boga, a ludzką, bo działa na tym świecie między ludźmi i dla ludzi, na czele Kościoła stoją też ludzie, którzy w osobistem, ludzkiem postępowaniu mogą się mylić. To też Kościół uczy praw boskich, a sposoby nauki są ludzkie, wspomagane przez Łaskę Boską. Formy nauczania są bardzo różne i takie, aby jaknajlepiej odpowiadały swemu celowi. Znamy więc kazania, misje, rekolekcje i t. p.

Jednym z najstarszych sposobów nauczania, są misje. Służą one do zaszczepienia nauki Bożej w tych miejscach, gdzie jest nieznaną, albo do podniesienia ducha do Boga w tych okolicach, gdzie duch ten słabnie. Zewnętrznie wygląda to w ten sposób, że do pewnej miejscowości przyjeżdżają księża misjonarze i głoszą Słowo Boże przez szereg dni, a gdy serca zwrócą się do Boga, wtedy misje kończą się u pogan chrztem, a u chrzczonych — spowiedzią i komunją św. Zwykle po zakończeniu misyj stawia się krzyż misyjny na przypominanie tych postanowień, które sobie ludzie poczynili w czasie misyj. Ten sposób, zawsze skuteczny, utrzyma się pewnie długo.

Lecz misje nie mogą się odbywać zbyt często ze względu na brak misjonarzy i z tego powodu, że nie zawsze wszyscy parafjanie mają czas z nich korzystać. To też Kościół, troszcząc się o dusze powierzone sobie przez Pana, ustanowił inny sposób, aby umożliwić silniejsze wejrzenie w siebie, niż to się odbywa w czasie stałych nabożeństw i osiągnięcie większej korzyści z przystępowania do Sakramentów św. Mamy więc rekolekcje t. zw. otwarte. Jak wiemy, polegają one na tem, że przez kilka dni uczęszczamy na nauki, podobnie jak podczas misyj, a po naukach idziemy do swoich domów i do codziennych zajęć. Zauważono jednak, że wielu ludzi, choć w czasie kazań rekolekcyjnych zwraca swoje serce do Boga, to jednak po wyjściu często źli ludzie, albo okoliczności, a wreszcie ta nasza ułomna natura — odciągają ich od Boga. Ażeby temu zaradzić starano się, aby w czasie rekolekcyj jaknajmniej wychodzić poza rejon świątyni, w której się odbywają rekolekcje. W ten sposób powstały rekolekcje półotwarte, w czasie których rekolektanci odchodzą tylko w koniecznych wypadkach, a więc na posiłek i na noc.

Lecz nie wszyscy ludzie wiedzą, jaki jest pożytek z misyj i rekolekcyj, nie wszyscy więc chcą iść na nie. A przecież tylu jest ludzi, którzy w tych ćwiczeniach znaleźliby pociechę i siłę do dalszego spełniania swoich obowiązków. Często mamy takich przyjaciół, czy znajomych, których opanowało zepsucie lub niechęć do życia. Nie mogą oni dać sobie z tem rady i tylko Chrystus może im dać pokój. My to widzimy i chcielibyśmy im pomódz, ale oni nie chcą iść do kościoła. Ażeby umożliwić tę pomoc, powstała nowa forma rekolekcyj. Zaprasza się do swego mieszkania grono osób, następnie prosi się księdza i ten wygłasza nauki w mieszkaniu. Tego rodzaju rekolekcje nazywamy „rekolekcjami domowemi".

Wreszcie, aby człowieka doprowadzić do jaknajwiększej harmonji z prawem Bożem i ukazać mu szczyty życia duchowego, stosuje się rekolekcje t. zw. „zamknięte". Przedstawię czem są te rekolekcje, jaki jest ich cel i pożytek, podam dowody, że metoda ta polecona gorąco przez Kościół, jest oparta na postępowaniu wielkich świętych, wielkich ludzi nauki i sztuki. Zgodna

jest z nauką, a skuteczność jej została wypróbowana przez długi szereg ludzi. Metoda ta znana od pierwszych wieków chrześcijaństwa, a ujęta w system przez św. Ignacego Loyolę, była od dawna stosowana przez zakony i przez kapłanów. Była też praktykowana przez wielu ludzi świeckich, a między innymi Mickiewicz z entuzjazmem wspomina o odbytych rekolekcjach zamkniętych. Obecnie wprowadza się ją jako środek odrodzenia dla wszystkich sfer i stanów.

Cóż to są te rekolekcje zamknięte? Na to możemy odpowiedzieć, że jest to czas oderwania się duszy od wszelkich zajęć i zastanowienia się nad własną naprawą.

Ponieważ wielu z szanownych słuchaczy nie odbywało jeszcze rekolekcyj zamkniętych, więc wspomnę, jak się one odbywają. Przedewszystkiem potrzebny do tego celu jest dom, w którym nie byłoby krzyku, grania i o ile możności nawet rozmów. W domu tym przebywa się przez kilka dni, zwykle przez trzy, i oddaje się modlitwie, rozmyślaniom, oraz zastanowieniu się nad sobą. Rozmyślaniami kieruje kapłan, aby ułatwić bieg myśli umysłom, które w większości myślą prawie całemi dniami tylko o tem, co potrzebne dla ciała. Program dnia ustalony jest co do minuty i podobnie jak w wojsku, z wybiciem godziny wstaje się, idzie na nabożeństwo, siada się do posiłku, rozpoczyna rozmyślanie, odmawia różaniec, robi rachunek sumienia, odprawia drogę krzyżową. W przeciwieństwie do misyj, człowiek pracuje tu sam nad sobą, a kapłan właściwie tylko pomaga. Jeśli do tych ćwiczeń i modlitw dodamy korzyści, jakie osiągamy z uczestniczenia we Mszy św. i łaski, płynące z sakramentu Pokuty i Eucharystji św., to będziemy mieć obraz rekolekcyj zamkniętych.

Ażeby umożliwić korzystanie z tych rekolekcyj, powstały domy rekolekcyjne, gdzie można odbywać te ćwiczenia i nie wychodzić na ulicę. Opłata za pobyt jest obliczona skromnie i tak n. p. w Trzebini za 3 dni i 4 noce, płaci się 15 zł.

Może komu zdaje się, że takie odosobnione mieszkanie i przebywanie musi być nudne i smutne ogromnie. Ale na to odpowiem stanowczo: Nie! Tak mówię, a za mną powtórzą to samo tysiące rekolektantów w Polsce i setki tysięcy zagranicą. Bo jakże może być smutno tam, gdzie obcuje się z Tym, który jest najwyższem weselem. Jakże może być nudno, gdy wznosi się ducha do Tego, który jest najwyższem Szczęściem, Pięknem i Dobrem! I właśnie w tem bliskiem obcowaniu z Bogiem jest szczęście i rozkosz, siła i cel rekolekcyj zamkniętych. Tam w oderwaniu od codziennych kłopotów, człowiek patrzy gdzieś dalej, gdzieś w inny świat, gdzie niema cierpień, kłopotów, ani krzywd. Tam, w ciszy, silniej niż gdzieindziej, usłyszy się głos Boga samego, głos, który woła zawsze do nas, którego my, przyciśnięci ciężarem trosk codziennych, nie możemy zwykle odczuć. Tam silniej zrozumiemy harmonję natury i jej hymn na cześć Stwórcy i Pana swego. Tam możemy zobaczyć odblask szczęścia przyszłego świa-

ta, jeśli tylko całą duszą będziemy te rekolekcje odbywać. Przypominam sobie to i tę cząstkę szczęścia, jakiego zaznałem, gdy byłem poraz pierwszy w domu rekolekcyjnym. Niech ktoś nie myśli, że na rekolekcjach zamkniętych biczują się, morzą głodem i, że tam panuje nastrój ponury. Tak nie jest, bo choć tam panuje milczenie, to jednak potrzeby ciała są z całą należnością szanowane i pewnie nikt z rekolektantów nie może się uskarżać na brak spoczynku, lub pożywienia.

(C. d. n.).

Znaczenie rekolekcyj zamkniętych w Polsce.

Wygłosiła na 2-gim „Dniu Rekolekcyjnym" w Trzebini
Aniela Jezierska.

Kiedy ludzkość na świecie wysila się nad rozwiązaniem różnych zagadnień, nad nowemi wynalazkami, nad pomnożeniem wiedzy, sławy lub majątku. zapomina często wśród tego wiru o najważniejszej rzeczy — wieczności.

Albowiem potrzeby materjalne są wysunięte na pierwszy plan. Lecz one nie mogą być celem, bo czyn katolicki powinien być tak pojęty, że wszystko od niego pochodzi, ale zarazem by czuł, że wszelkie działanie od Boga zależy.

Wśród takiego to życia, przychodzi czasem myśl niepożądana o śmierci. Staramy się ją wtedy zagłuszyć, a nawet zgnieść, mówiąc, że niema Boga, że niema wieczności.

A gdy ona uporczywie wraca, zadaje sobie pytanie: Pocóż mam o niej myśleć, jeżeli ta nieubłagana śmierć przyjść musi?

Lecz potem znów pytanie: A co będzie po niej?

Jedni mówią: Nic, dlatego tu używać potrzeba.

Inni powiedzą: Bóg jest miłosierny, a człowiek rodząc się ze złemi skłonnościami, za nie nie odpowiada.

I jedni i drudzy mylą się, gdyż nie zgłębili tego, co mówią.

1. Nie może być nic, gdyż człowiek ma duszę nieśmiertelną.

2. Że Bóg jest miłosierny, to pewne, bo gdyby nim nie był, dawnoby świat zginął.

3. Że człowiek ma złe skłonności, to także pewne, lecz mylne, że za nie nie odpowiada.

Człowiek, jako istota najdoskonalsza na świecie, właśnie przez złe skłonności urabia się. Bóg chciał żeby na tej ziemi byli ludzie zupełnie wolni, a jako tacy, borykali się z prze-

ciwnościami, i przez walkę dobrowolną a zwycięską, dochodzili do wiecznego triumfu.

Św. Augustyn powiada, że zło nie jest substancją, jest tylko negacją, słabością woli, brakiem sprawiedliwości, jak noc, brakiem światła.

Pan Bóg nie stworzył śmierci, ani złego, stworzyli je: Anioł zbuntowany i człowiek upadły. Dlatego my, jako ludzie, ponosimy następstwa tego upadku.

Pozostaje więc człowiekowi walka, która podjęta systematycznie, z miłości dla Boga, daje ukojenie wśród walk życiowych, poznanie wartości życia i nagrody w nieuniknionej wieczności.

A gdy nieraz smutno człowiekowi wśród walk i nawału pracy i wśród niemocy fizycznej, gdy szamocze się z sobą, i nie wie, jak wybrnąć z tego wszystkiego, wówczas może znaleźć rozwiązanie w modlitwie, dobrej religijnej książce, a **przedewszystkiem na rekolekcjach zamkniętych.**

Tam, u stóp krzyża, u stóp tabernakulum, jak ta dziecina, przytuli się do Chrystusa i zawoła:

Jezu! Kocham Cię nad życie moje.

Boś Ty szedł dla mnie przez życia znoje.

Tak, kto z pokorą schyli czoło przed majestatem Boga, ten łatwo zrozumie, że życie oparte na tej tajemnicy, daje spokój, a nawet szczęście wśród walk i trosk tego świata.

Prawdziwe życie wewnętrzne nie da się w czyn wprowadzić bez praktyki rekolekcyj zamkniętych.

Tam są chwile, w których pociecha styka się z wielką boleścią duszy, lecz to są chwile niewypowiedzianie błogie.

Wszystko, co nas otacza, zdaje się być przemienione tak, jak my sami.

Jest to błyskawica, rozdzierająca obłok wśród burzy i wskazująca nam jasność, która potem długo oświecać się zdaje nastające po niej ciemności w przeciwnościach życia.

I gdyby się dusza potrafiła utrzymać na tej wysokości, możnaby napewno twierdzić, że boleść ludzka zostałaby zwyciężoną, albowiem nie ma cierpienia tam, gdzie wola oporu nie stawia, a nie ma oporu tam, gdzie jest dokładne zrozumienie celu, ku któremu dążymy i całkowite zgodzenie się na środki do niego prowadzące, to jest zgodzenie się z wolą Bożą.

Po takich rekolekcjach zamkniętych, możnaby powtórzyć słowa Słowackiego:

Duszo! Śpij duszo moja coś cierpiała tyle,
Śpij, ach śpij duszo moja, dopóki z uśpienia
Nieśmiertelny głos Boga nie wyrwie cię mile.

Idźmy więc śmiało z tą wiarą w nieśmiertelność duszy, z wiarą w wieczność szczęśliwą.

Gdyż wiara dla ludzi niebo otwiera,
Przy niej spokojnie człowiek umiera,
Gdy nas przyciśnie jaka przygoda,
Któż, gdy nie ona rękę nam poda?

Lecz niejeden powie: Nie mogę korzystać z rekolekcyj zamkniętych. Stosunki towarzyskie, stanowisko, interesa, to wszystko wstrzymuje mię od odbycia rekolekcyj zamkniętych. Odpowiedzmy takim: A czyż interes duszy, ten najważniejszy, nie jest wart, by się dobrze do niego przygotować, by go załatwić i mieć zysk 100 %.?

Bóg jest miłosierny, ale i sprawiedliwy. Jeśli na wszystko jest czas, jeśli wystarcza na zabawy, na stroje, na życie towarzyskie, to powinno i musi wystarczyć na kilkudniowe rekolekcje zamknięte, choć raz w życiu. Boć tu przecież chodzi o duszę nieśmiertelną, o odrodzenie się w Chrystusie, o odrodzenie rodziny i ukochanej ojczyzny Polski!

(C. d. n.).

Wybór zawodu, a szczęście w życiu.

Napisał Por. Józef Sieńko.

(Ciąg dalszy).

Teraz, kiedy sądzę, że Panowie zrozumieli, jakie są główne czynniki powodzenia, chciałbym się zastanowić nad tem, w jaki sposób odkryć w sobie właściwe zdolności i jak powziąć niezłomne postanowienie pójścia w obranym kierunku. Mamy więc do rozpatrzenia trzy problemy:

1) obrania kierunku pracy,
2) powzięcia niezłomnej decyzji pójścia w tym kierunku,
3) wzmocnienia swej woli, by pracowała stale i z wytężeniem w obranym kierunku.

Zanim zastanowimy się nad temi zagadnieniami, rozpatrzymy pobieżnie jeszcze jednę kwestję, która się zagadnieniem wyboru zawodu nierozdzielnie łączy.

Kwestją tą jest sprawa szczęścia.

Gdybyśmy chcieli określić szczegółowo na czem polega szczęście prawdziwe, o pewnie każdy z Panów określiłby je inaczej, bo szczęście to ideał. Ogólnie biorąc szczęście, jest to osiągnięte zadowolenie, czyli, że tyle mamy szczęścia, ile mamy zadowole-

nia. Wielki myśliciel Maeterlinck w dziele „Piękno wewnętrzne", mówi tak: „Najszczęśliwszym z ludzi jest ten, kto najlepiej zna swoje szczęście i najmocniej przekonany jest o tem, że szczęście od nieszczęścia dzieli tylko myśl podniosła, niezmordowana, ludzka i odważna". Z tej sentencji wynika, że szczęście mieszka przedewszystkiem w nas samych i jest zależne całkowicie od nas. Według tego osiągnięcie całkowitego szczęścia byłoby możliwe na ziemi, w przeciwieństwie do Owidjusza, który mówi: „Beatus ante obitum nemo" — (Nikt nie jest szczęśliwy przed śmiercią). Owidjusz tak twierdził, że zupełne szczęście człowieka jest na innym świecie. Jednak możemy powiedzieć śmiało, że człowiek zdobywa, że tak powiem, „porcję" szczęścia nawet „ante obitum" — (przed śmiercią). Rozpatrzmy więc jakie są możliwości szczęścia.

Biologiczne określenie szczęścia mówi, że jest to równowaga potrzeby z tem, co się otrzymuje, czyli jest to zaspokojenie potrzeb. Zwierzęta mają potrzeby tylko materjalne i zaspokojenie tych potrzeb może im dać szczęście zupełne. Gdyby człowiek nie miał duszy, to wystarczyłoby mu podobne szczęście, lecz człowiek ma również potrzeby duszy i aby być szczęśliwym, musi je także zaspakajać.

Są ludzie, którzy szczęście upatrują w uzyskaniu bogactwa. Zachodzi tu jednak dość osobliwe zjawisko, że człowiek dążąc do czegoś, jeśli to jest coś materjalnego, to po osiągnięciu celu, staje się często mniej zadowolony, niż przedtem. Ponieważ wydaje się to cośkolwiek paradoksalnem, więc podam przykład:

Rolnik lub urzędnik postanowił sobie zdobyć 20 tysięcy złotych gotowki. Pracuje więc dniami i nocami, oszczędza na czem się da, nawet na jedzeniu. Widzi, z zadowoleniem, że ilość gotówki się zwiększa, cieszy się więc i marzy o tem zadowoleniu, jakie będzie miał, gdy dopnie swego celu. Lecz po uzyskaniu tej kwoty, ogarnia go rozczarowanie, bo szczęście jego zamiast się zwiększyć, pozostało takiem samem, lub zwiększyło się bardzo niewiele. W mniemaniu, że to jest mała kwota, która nie jest zdolna dać mu szczęścia, stawia sobie za cel osiągnięcie 100 tys. złotych. Znów więc zatroskany, walczy z przeciwnościami. Idzie mu jednak dobrze i po pewnym czasie zdobywa 100 tysięcy, lecz i to nie da mu szczęścia, bo zauważy, że są ludzie o wiele bogatsi, którym chciałby dorównać. Zresztą czytamy nieraz wyznania ludzi możnych, którzy mówią prawie zawsze, że ich życie jest cięższe, niż życie biednych, nie rzucają zaś bogactw ze względu na obowiązki, tradycję i t. p. W rzeczywistości oczekują chwili, w której bogactwo da im większe szczęście. Lecz łudzą się, bo bogactwa nie dadzą im nigdy pełni szczęścia. Nie chcę przez to powiedzieć, żeby należało unikać dóbr materjalnych. Owszem, należy je zbierać, bo one umożliwią nam egzystencję i bez nich nie możemy nic zrobić, lecz kto szczęście swoje zakłada na sławie, czy na majątkach, to napewno się zawiedzie.

Inni ludzie szukają szczęścia we władzy, lecz gdy zajrzymy do historji, to przekonamy się, że władcy często czuli się bardzo nieszczęśliwymi. Najczęściej wyrażali to przed śmiercią. Jeden z wielkich myślicieli powiedział: „Chwale światowej smutek zawsze towarzyszy". Sądzę, że smutek ten jest spowodowany tem, że człowiek posiadający władzę, chciałby ją posiadać w większym stopniu, a przekonuje się, że to jest niemożliwe. Szczęście każdego władcy jest ograniczone i choćby chwilowo był przekonany o swem doskonałem szczęściu, to przekona się wkrótce, że jest to ułudą, podobnie jak przekonał się o tem Polikrates.

Ludwik XIV powiedział przy śmierci: „Cóż mi z tego, że byłem królem, kiedy teraz muszę umrzeć?" Władza rodzi stały niepokój i niepewność. Ażeby się o tem przekonać, to wystarczy przeczytać jakikolwiek dziennik, w którym są poruszane sprawy polityczne. Więc władza nie daje szczęścia i pozwolę sobie powiedzieć, że wątpię, żeby Napoleon był szczęśliwym całkowicie w czasie swoich największych powodzeń.

Ktoś uważa, że szczęście — to kobiety. Zbliża się więc do nich i odczuwa, że idzie w dobrym kierunku, bo szczęście jego wzrasta. Rzuca się więc ku temu wymarzonemu szczęściu, by go jak najwięcej nałowić, by ono było zupełne, lecz okazuje się, że z tą chwilą, kiedy człowiek zbliży się zbytnio do tego, co wydawało mu się największem napięciem i szczytem szczęścia, wtedy odczuwa, że został oszukany. Rzuca się więc na lewo i na prawo, by tego szczęścia jeszcze więcej nazbierać w swe dłonie, jednak w krótkim czasie widzi, że zbiera tylko falsyfikaty szczęścia, lub ciernie. Tęskni więc za tą chwilą, kiedy o tem szczęściu tylko marzył.

Zawiedziony rzuca się w inną stronę, szuka szczęścia w użyciu zabaw i w pijaństwie. Je co najsmaczniejsze potrawy, pije smaczne i oszałamiające trunki, choćby za pożyczone lub kradzione pieniądze, tańczy, ogląda wspaniałe rewje, lecz i to nie daje szczęścia. Znów po pewnym czasie nastąpi nuda i rozczarowanie połączone z osłabieniem zdrowia i rozstrojem nerwowym.

Ktoś znalazł umiłowaną osobę, znalazł ideał. Jest więc przekonany, że znalazł szczęście i że wkrótce posiądzie je całkowicie. Te chwile może są najszczęśliwsze w życiu, bo kocha się ideał, coś wzniosłego, coś wspaniałego, coś wielkiego. Tomasz z Kempis mówi tak o miłości: „Nad miłość niema nic słodszego, nic wznioślejszego, nic rozleglejszego, nic wdzięczniejszego, nic pełniejszego, nic lepszego w niebie i na ziemi: albowiem miłość od Boga pochodzi". To szczęście miłości mogą odczuć ci, którzy prawdziwie kochają jakiś ideał, lecz niema miłości wtedy, gdy ktoś pragnie dla siebie, dla własnej satysfakcji, czy przyjemności, bo wtedy jest pożądanie, lub też egoizm. O tem wielki myśliciel z Kempis mówi: „Gdzie kto samego siebie szuka, tam niema miłości".

Przypuśćmy, że ktoś kocha prawdziwie, to i tu nie osiągnie całkowitego szczęścia. Miłość ta osłabnie, lub przybierze inny

kształt z chwilą, gdy się posiądzie przedmiot miłości, bo wtedy ten anioł okaże się tylko człowiekiem. Jeszcze gorzej jest, gdy okaże się człowiekiem złym, bo wtedy miłość, albo ustaje, albo przeradza się w zawziętą nienawiść.

Człowiek jednak czuje, że szczęście jest, bo odczuwał jego odblask wtedy, gdy zbliżał się do ukochanych osób, gdy czytał poezje, gdy oglądał rzeczy piękne i t. p. Proszę sobie również wspomnieć dzień pierwszej komunji.

(C. d. n.).

Kącik rekolekcyjny.

Pomoc dzielnego żołnierza.

Myślę, że drogich Czytelników pisemka rekolekcyjnego zaciekawi list, napisany przez żołnierza, który rozumiejąc doskonale potrzebę apostolstwa osób świeckich, pragnie propagować ideę rekolekcyj zamkniętych i rozszerzać nasz Dzwonek. Pisze on tak:

„Wielebny Księże Redaktorze! Nie jestm Księdzu znany, ale mimo to ośmielam się napisać słów kilka. Ponieważ wkrótce kończy się moja służba wojskowa, przeto chciałbym się stać czynnym pomocnikiem W. Księdza i szerzyć ideę rekolekcyjną tam, gdzie nie dotrą słowa zachęty ślicznego pisemka, redagowanego przez W. Księdza. W zrozumieniu tego ruchu i zbawiennych jego skutków, postanowiłem po opuszczeniu wojska zająć się gorliwem propagowaniem tegoż na moim terenie, zwłaszcza wśród młodzieży i mężczyzn. Jak bardzo im to jest potrzebne, wiem to z własnego doświadczenia, nabytego w czasie służby wojskowej. Młodzieniec katolicki, pod względem religijnym mało uświadomiony, wnet przy wojsku zobojętnieje i zapomni o Bogu, a wypełnianie praktyk religijnych uważa za wykonanie rozkazu przełożonych i gwałt sobie zadany. A co się z takim stanie, skoro tylko opuści szeregi wojskowe? Otóż wtedy lada agitator jakiejś sekty, znajduje w nim zwolennika swych bałamutnych i niebezpiecznych haseł. I nic dziwnego, że ten, który nie umocnił swojej wiary, a do tego się zdemoralizował, wsłuchuje się w lada mędrka - agitatora i przyznaje mu rację. Otóż myślę, że gdy nasi młodzieńcy i mężczyźni odprawią zamknięte rekolekcje, to dadzą sobie radę z agitatorami błędów i fałszu i wnet ucichną takie Hodury, Farony, Huszny i Długoszewscy, takie zatruwające dusze pisma, jak: „Polska Odrodzona“, „Polska Wolność“ i inne, nie będą miały powodzenia i nie będą szkodzić polskiemu ludowi.

Chciałbym W. Księdza upewnić o tem, że choć daleko jestem od Trzebini, to jednak staram się pozyskać jaknajwięcej mężczyzn na rekolekcje zamknięte. W kilku słowach przedstawię, jak się do tego biorę. Widząc, jak koledzy moi za czembądź uganiają, a zapominają o Bogu, zachęcam ich najpierw do tego, by poszli na kazania wielkopostne do tutejszej kaplicy, potem na 40-godzinne nabożeństwo. To ostatnie zainteresowało ich bardzo, zwłaszcza gdy widzieli Biskupa, odprawiającego Mszę św. Prosili mnie więc, abym im niektóre ceremonje i szaty liturgiczne wyjaśnił. Toteż z czasem coraz więcej kolegów spieszyło na te nabożeństwa. Potem starałem się wyrugować sprośne mowy i niemoralne żarty. Chciałem ich zaznajomić z rekolekcjami zamkniętemi, ale tego tak od razu zrobić nie mogłem, więc zabrałem się do tego etapami. Jak to zwykle bywa, w wolnych chwilach gada się o tem i owem, opowiada się różne rzeczy. Pewnego razu ktoś z żołnierzy wspomniał o misji i misjonarzu — jak to było ładnie, jak się misjonarz wysilał itd. Już miałem o co zahaczyć i zacząłem opowiadać o zamkniętych rekolekcjach i domach rekolekcyjnych. Wielu nic jeszcze o tem nie słyszało, a niektórzy sądzili, że takie rekolekcje, to więzienie dla księży. Powoli wytłumaczyłem im wszystko i poprosiłem kolegę, brata Kremca, by nam przysłano broszurki rekolekcyjne. Przy ich pomocy, praca szła lepiej naprzód. Prawda, że z początku to się trochę ze mnie naśmiewali i nazwali mnie zakonnikiem, ale potem słuchali chętnie i pilnie. Zresztą zgadywali, bo naprawdę chciałbym się P. Bogu poświęcić, lecz wprzód pragnę sobie pracą apostolską zasłużyć na mundur żołnierza Chrystusowego w zakonie OO. Salwatorjanów. Zaczęli też koledzy przychodzić po pisemko rekolekcyjne i bardzo się niem zainteresowali, tak, że wkrótce nie miałem już ani jednego numeru. Gdyśmy potem jechali na święta wielkanocne do domu, to niektórzy zabrali Dzwonek z sobą i nawet jeszcze w czasie podróży do niego pilnie zaglądali. Jednego z kolegów, który już został zwolniony z wojska, zachęciłem do stałej prenumeraty. Ciekawym, czy słowa dotrzymał i Dzwonek zaabonował? Niektórych podoficerów zaciekawiła broszurka: „W sprawie małżeńskiej“ i słyszałem jak mówili: „naprawdę, dobrze tu piszą“. To był dopiero pierwszy etap.

Następnie już śmiało i otwarcie zachęciłem do odprawienia rekolekcyj zamkniętych po ukończonej służbie wojskowej i wielu mi to przyrzekło. A ponieważ należę do S. M. P., przeto korespondując z prezesami i druhami, dopytuję się, jak pracują w stowarzyszeniach, jakie mają kółka i przy tej sposobności zachęcam do odprawienia zamkniętych rekolekcyj. Tosamo chcę zrobić przy pomocy naszego pisemka „Przyjaciel Młodzieży“.

Mam też jeszcze jeden projekt, a mianowicie, jest tu przy naszej katedrze kilku kolporterów różnych pism katolickich, pragnąłbym więc, by między niemi, nie brakowało i naszego „Dzwonka Rekolekcyjnego“. Proszę zatem o przysłanie kilku

numerów, a ja się postaram, by Dzwonek i tutaj torował sobie drogę. Jednego jeszcze sposobu pozyskiwania abonentów nie chciałbym narazie wyjawiać. Sądzę, że ta moja drobna praca wyda powoli, — przy Bożej pomocy — całkiem dobre owoce. Dziś jeszcze mam ręce skrępowane i tylko w obrębie koszar mogę coś zrobić, lecz wkrótce, po ukończeniu służby wojskowej, będę wolny i wówczas będę się starał pozyskać wielu abonentów Dzwonka, by z czasem powiększył się Dom Rekolekcyjny w Trzebini, by przybywało pokoi i rekolektantów, zwłaszcza z pośród młodzieńców i mężczyzn!

Łączę wyrazy szacunku — Paweł Rzonsa — Brygada K. O. P. w Łucku".



Chwalebna część Różańca.

Wniebowzięcie.

Napisał:
Ks. Czesław M. Małysiak
T. B. Z.

(Ciąg dalszy).

Jak nam o tem donosi św. Jan Damasceński,[1]) starodawna tradycja wspomina, że w momencie zaśnięcia Matki Bożej, wszyscy Apostołowie, rozprószeni po świecie dla głoszenia Ewangelji i zbawienia ludzi, znaleźli się w Jerozolimie. Tam to widzieli aniołów i słyszeli pieśni niebiańskie. Wśród tego oddała Najśw. Dziewica ducha swego Bogu. Ciało Jej Najświętsze zostało pochowane w ogrodzie getsemańskim, gdzie przez trzy dni bez przerwy słychać było śpiewy aniołów. Gdy po dniach

*) Breviarium Romanum — 18 Aug. — II. Noct.

trzech umilkły chóry anielskie, a do tego przybył nieobecny Apostoł Tomasz, który zapragnął widzieć Ciało Najśw. Matki, Apostołowie grób otwarli. Lecz jakież było ich zdziwienie! — Oto w grobie nie było już Najśw. Ciała — wszystko inne pozostało — zapach też cudowny wydobywał się z grobu. Grób więc zamkli i nie widzieli innego wytłumaczenia tej świętej tajemnicy, nad to, że spodobało się Bogu Najwyższemu wziąć jeszcze przed ogólnem zmartwychwstaniem ciał, to Najśw. Ciało, w którem przebywał Bóg wcielony, Bóg-Człowiek, Jezus Chrystus.

A więc jak dał Najśw. Dziewicy Niepokalane Poczęcie, tak też dał swej ukochanej Matce po śmierci Wniebowzięcie!

Obrazek przedstawia P. Jezusa, wprowadzającego swą Najśw. Matkę w niebo. Zbawiciel ukazuje rozkosze chwały wiecznej, a Matka Boża w zachwycie przygląda się ślicznemu niebu. Widać cudne światła i blaski tamtego świata, a w nich aniołków, śpiewających, grających i rzucających kwiatki.

Nasze wniebowzięcie!

Czekamy i my na wniebowzięcie. Nie może ono nastąpić, jak u naszej ukochanej niebiańskiej Matki, po dniach trzech, lecz dopiero przy ogólnem zmartwychwstaniu wszystkich i po sądzie ostatecznym, kiedy to będzie tylko niebo i piekło, nagroda wieczna z Bogiem i kara wieczna, bez Boga.

Wzniesieni mocą Bożą w niebo, będziemy rozkoszować i triumfować, będą szczęśliwe i dusze i ciała nasze na wieki. Wraz z aniołami będą święci zasiadać na tronach chwały i będą wielbić wszechmoc Stwórcy i dobroć Ojca na wieki wieków.

Ale czy wszyscy tam pójdziemy, czy my, co rozważamy tajemnicę Wniebowzięcia naszej niebiańskiej Matki, będziemy zapisani w księdze żywota, czy będziemy się z Nią cieszyć radością nieskończoną i chwałą wieczną, czy będziemy wraz z Nią kochać Boga na wieki?

Oto dręczące pytanie, oto niepewność straszna! Teraz tylko chwilka życia tu na tej ziemi, a potem co?...

Ach Boże, Ojcze najlepszy, czyż mógłbyś tych, co w Ciebie wierzą i kochają Twą Najśw. Matkę, odrzucić od nieba na zawsze, na wieki?!

Nie trapmy się, nie lękajmy się, nie smućmy się, bo czuwa nad nami nasza ukochana, niebiańska Matka! Kto tylko będzie Ją czcił, kto nie zapomni o Niej, ale mimo swe ludzkie ułomności i słabości, mimo nawet chwilowe zapomnienia się i grzechy, będzie się ustawicznie polecał swej niebiańskiej Matce, nie przepadnie, nie zginie w wieczności. Matka Boża będzie o nim pamiętać, bo nie odrzuci od swego macierzyńskiego Serca i najgorszego nawet grzesznika, ale będzie się za nim

modlić, będzie czuwać nad nieszczęśliwem dzieckiem i wyprosi łaskę zbawienia, choćby w ostatniej chwilce życia. — Ufajmy!

Wszak Matka Najśw. jest wniebowziętą nietylko dla swego szczęścia i Boskiej chwały, lecz i na to, by nas, biedne, nieraz niedobre dzieci swoje wziąć kiedyś do siebie, do nieba.

Ufajmy więc mocno, że nasza Matka Wniebowzięta, wyprosi nam u Boga i zgotuje na tamtym świecie wniebowzięcie!

(C. d. n.)

Z Cyklu Rozważań Rekolekcyjnych.

Napisał ks. Czesław M. Małysiak T. B. Z.

Deus meus et omnia.

(Bóg mój i moje wszystko).

(Ciąg dalszy).

Jeżeli na modlitwie potrzeba ścisłego obcowania z Bogiem, jeżeli przy pracy nic nie zyskamy bez kontaktu z Bogiem, bez Bożej pomocy i Bożego błogosławieństwa, to jakżeż trzeba być blisko Boga w cierpieniu?!

Gdy krzyż się zwali na człowieka, gdy boleść dokuczać zacznie, o jakżeż wtenczas trzeba się oprzeć o Boga, o Jego pomoc i obronę i by nie zwątpić, nie zachwiać się, nie wpaść w rozpacz i nie upaść, jakżeż trzeba wołać: Deus meus et omnia — Bóg mój i moje wszystko!

Strasznie się boimy krzyża, lękamy się każdego, nawet najmniejszego cierpienia, bo zapominamy o tem, że choć to boli, to jednak przyjść musi i że to cierpienie, ten krzyż, przynosi człowiekowi ogromne korzyści.

I tak właśnie cierpienie, właśnie krzyż przynosi człowiekowi błogosławieństwo Boże. — Czyż nie błogosławi się znakiem krzyża? Kapłan przy Mszy św. błogosławi w imieniu Boga i Kościoła znakiem krzyża świętego tych, co muszą iść do ciężkiej pracy i znosić ciężar dnia i upalenia, błogosławi tych, co idą na ciężką i niebezpieczną operację, błogosławi tych, co idą w daleką drogę, co podróżują przez lądy i morza, co może idą na śmierć i męczeństwo. Ale właśnie to błogosławieństwo z krzyża, dodaje im odwagi, napełnia ich radością i otuchą, ono czyni im krzyż lekkim, a cierpienie słodkiem tak, że zdecydowani są na wszystko, że idą spełnić Wolę Bożą mówiąc: — bądź wola Twoja.

Krzyżem błogosławią rodzice swoje dziecko, gdy wstępuje na nową drogę życia, krzyżem znaczymy czoła nasze, gdy mamy coś ważnego przedsięwziąć, krzyżem zaczynamy i kończymy dzień każdy. Więc czyż się mamy lękać krzyża, gdy on w formie cierpienia nas nawiedzi? — Nigdy!

Właśnie trzeba nam pamiętać, że w tym krzyżu, że w tem cierpieniu jest błogosławieństwo Boże, że Bóg zasmuci, lecz i pocieszy, że nie ci są najszczęśliwsi, co tylko rozkoszują, a nic nie cierpią, lecz przeciwnie ci, co wiele znosić muszą cierpień, ale w tych właśnie cierpieniach mają szczególne błogosławieństwo Boże, które czy wcześniej, czy później ujawni się w formie powodzenia, zdrowia, dobrobytu, pokoju sumienia i rozkoszy serca.

Krzyż też i cierpienie są najlepszą pokutą za grzechy. Mamy za co cierpieć. Zawiniliśmy, grzeszyliśmy, zatem znośmy chętnie nasze krzyże i cierpienia. Z św. Augustynem prośmy, by nas Bóg tutaj siekł, tu palił i doświadczał różnemi bólami i krzyżami, byleśmy tylko na tamtym świecie nie cierpieli, lecz rozkoszowali. Wspomnienie wielkości grzechów i okropności kary na tamtym świecie, powinny nas ustawicznie zachęcać do znoszenia krzyżów i cierpień.

Wreszcie krzyż i cierpienie gotują nam ogromną, niepojętą chwałę w niebie. Nie zapominajmy o tem, że drobne nawet, że maleńkie krzyże i cierpienia będą nagrodzone rozkoszą i zapłatą wieczną. Czyż więc nie warto cierpieć? Tutaj boleści i cierpienia są takie małe, a zapłata taka wielka! Św. Apostoł Paweł, rozważając to, powiedział: „A cierpienia tego czasu nie są godne przyszłej chwały, która się w nas objawi".

Więc nie lękajmy się krzyżów i cierpień, więc chętnie je znośmy i dźwigajmy, a staną się nam one lekkiemi i słodkiemi, a odpokutujemy przez nie grzechy nasze i zgotujemy sobie wielką, śliczną i wieczną nagrodę.

Lecz aby te krzyże i cierpienia stały nam się lekkiemi i słodkiemi, by nam naprawdę korzyść i nagrodę przyniosły i były nam Bożem błogosławieństwem, bądźmy blisko Boga, bądźmy w ciągłym kontakcie z Bogiem i wołajmy głośno: Deus meus et omnia — Bóg mój i moje wszystko! (C. d. n.).

NEKROLOG.

†

Prosimy o modlitwę za duszę ś. p. Piotra Bargiela z Grodźca, czytelnika Dzwonka Rekolekcyjnego. R. i. p.

Polecamy modlitwom P. T. Czytelników i Czytelniczek dusze ś. p. rekolektantek Anny Amrożównej i Marji Ziębównej. R. i. p.

Dnia 24. VIII. 1931 zmarł bardzo pobożnie ś. p. Wojciech Lenczowski, który w grudniu u. r. odprawił rekolekcje zamknięte w domu rekol. św. Józefa w Trzebini. Często powtarzał przed śmiercią, że jest bardzo szczęśliwy, że mógł jeszcze odprawić rekolekcje.

R. i. p.

W wielkcmiejskiem więzieniu.

Z wspomnień Kapłana.

Podajemy w dowolnem opracowaniu opowiadanie ks. N., uwięzionego za sprawy polityczne w czasie wielkiej wojny światowej, wspólnie z więźniami-przestępcami. Tytuł broszury: „Im Grossstadtgefängnis“. (wyd. Johannesbund. Leutesdorf a/Rh.). Ufamy, że rzecz zainteresuje naszych Czytelników.

Opracowała Aniela Juszczakówna.

Oto siedzę, ja, biedny grzesznik, w prawdziwem więzieniu. Duchowny ukarany, co za skandal? Właśnie powinienem przepaść ze wstydu! Gdybym jednak wiedział, jak wziąć się do dzieła! Nie wiem sam, coby wypadało zrobić, czy narzekać, czy śmiać się w tej chwili? Moja dusza podobna jest do rtęci w barometrze: Unosi się i opada.

Zamknięto mnie w kaplicy, a nie w celi więziennej. Odczuwam troskę niemieckich urzędników, także belgijskiego komisarza. Widzę, że nie było mu przyjemnie więzić duchownego swego wyznania.

Czem mam zabić te długie osiem dni! Zaczynam odczuwać nudę. Przynajmniej dobrze, że nie mam dożywocia więziennego!

Już wiem! Prowadzić będę dziennik. Może niejedną chwilę ciekawą tutaj przeżyję?

Kaplica niewielka, jednak miła. Na obrusie głównego ołtarza widnieją słowa: „Pójdźcie do mnie wszyscy, coście zmęczeni i obciążeni!“ Miłe zaproszenie. Chcę za niem podążyć. W rogu kaplicy stoi figura Matki Bożej. Zdaje mi się, że Jej oczy pytają z wyrzutem: „Dziecko moje, tyś tutaj?“ Chce mi się cicho śmiać, chociaż z pokorą. „Tak się dzieje, na froncie ciekawych. Lecz ja nic złego nie chciałem“. Myślę, że wówczas Matka Boża się uśmiechnęła. Zresztą niech się stanie, co się stać ma. W Imię Boże.

Był u mnie inspektor więzienny. Przyniósł mi cały stos książek i dobrą nowinę: Co dzień rano mogę odprawić w więzieniu Mszę świętą. Jeden dzień bez Mszy św., to dla nas, kapłanów, jak dzień bez słońca.

Jeszcze na coś pozwolił belgijski komisarz. Oto aż do niedzieli mogą więźniowie słuchać Mszy świętej. Tylko ci polityczni są wykluczeni. Szkoda, lecz on nie może inaczej, ma władze, których słuchać musi. Jestem mu wdzięczny za przesyłanie współwięźni.

O czem mam im mówić? Czy o śmierci i o sądzie ostatecznym?

Może tak! Czy jednak tu, w tym domu, nie brzmi to dość twardo, a nawet okrutnie? Prawie wszyscy moi słuchacze doznali okrucieństwa

w życiu. Większa ich część przecież była na wojnie. Śmierć może już niejednokrotnie zaglądała im w oczy. Nie przestrasza ich. A sąd ostateczny? Mają go w własnem sumieniu, które się w nich budzi wśród długich, samotnych chwil, spędzanych w celi więziennej.

Lepiej powiem coś o miłości, która się ukazała w postaci Chrystusa Pana, którego wszyscy kochają, nawet ci rubaszni i zgorzknieli więźniowie. Postać Chrystusa, w swej słodyczy i piękności, pociąga wszystkich ku sobie. Przez Chrystusa do Pana Boga. On jest drogą moją. Dobrze, o Nim chcę mówić

Ołtarz przystroiła dozorczyni za pomocą żeńskich więźni. Z pod morza kwiatów wystawają świece. Z jakiem nabożeństwem ubierały kobiety ołtarz! Od czasu do czasu, rzucały wzrok na niezwykłego więźnia, w stroju kapłana. Były to spojrzenia i ciekawości, i współczucia. Jak się cieszyły, kiedy powitawszy je, pochwaliłem dzieło ich pracy! Tu, w Domu Bożym, krzątając się koło ołtarza, przestały być sprzedajnemi dziewczętami z ulicy. Znowu stały się jakby dziećmi. Dziećmi, które mimo, że popełniają coś złego, jednak są w gruncie serca dobremi. Wszystkie pójdą jutro na Mszę świętą.

Drzwi kaplicy otworzyły się. Z hałasem wkroczyli męscy więźniowie. Poczęli wciągać moje łóżko, by je w kąt postawić. Jutro rano wyniosą je stamtąd znowu. Ci oto mężczyźni, to zupełnie inni, aniżeli niewiasty. Nie znają obawy, witają mnie, jak swego towarzysza. Piękny ołtarz mniej ich interesuje. Pochłonięci są pracą. Przygotowując mi łóżko, pytają: „Czy Ksiądz ma dość derek na miękkie spanie“.

Po ojcowsku troskają się o mnie...

Jeden z nich wciska mi w rękę obrazek:

„Księże proboszczu, to ja go malowałem i daruję go Księdzu“.

I jednem tchem mówi mi dalej:

„Podobno coś ukradłem, lecz tego mi nie udowodniono. Dano mi rok na siedzenie“.

Życząc dobrej nocy, opuszczają skazańcy Ks. proboszcza, swego współwięźnia. Czuję, że są dumni ze mnie, a ja...? Czyż mam prawo pogardzać nimi? Ponieważ są w ubraniu więziennem? Precz z tą myślą! Chrystus Pan nigdy nie potępiał. I ja tego nie zrobię. Pójdę na poszukiwanie swych braci.

Księżyc wypłynął. Srebrne swe światło rzuca przez okna i błyszczy wesoło. Widział już wiele. I nie dziwi się i mojej przygodzie.

Jeszcze raz otwierają się drzwi. I ukazuje się w nich komisarz belgijski. Ale tylko na krótko. Potem pacierze i spoczynek — pierwszy raz w więzieniu.

Za dwie godziny rozpoczyna się nabożeństwo. Przemyślę kazanie i pomodlę się jeszcze. Wysnuję moim przyjaciołom opowieść starą, ale zawsze na czasie:

Żył kiedyś w świecie kochający ojciec. Wychowywał swe dzieci wzorowo. Najmłodszy syn jednak, był jego ciągłą troską. Nie słuchał jego upomnień.

„Stary zawsze coś ma do mnie“ mawiał.

Nie lubił pacierza, ni Mszy świętej. W domu trawiła go nuda. Tylko w towarzystwie lekkomyślnych kolegów czuł się sobą. I oni wyciągali go z domu rodzicielskiego.

Pewnego dnia zażądał od ojca bezczelnie pieniędzy, mówiąc:

„Chcę pójść w świat, aby użyć młodych lat“.

Stary, dobry ojciec nie odmawia, a syn, żegnając ojca, opuszcza dom, niczem uciekinier z więzienia.

Zobaczmy dalsze dzieje młodego człowieka. Oto wzniósł ręce do góry i rzekł:

„Jestem wolny. Będę robił co mi się podoba. Użyję rozkoszy życia, aż do ostatniej kropli“.

I wnet porwało go miasto, pełne strasznych pokus i powabów.

Dnia pewnego jednak, stwierdził nagle pustkę w sakwie. Z lamentem zwrócił się o pomoc do przyjaciół, a oni tak mu rzekli:

„Masz jeszcze ubrania i kosztowności, sprzedaj je i żyj“.

Posłuchał. Wreszcie zostało mu tylko to, co miał na sobie. Nie troskał się, liczył na przyjaciół. Próbował zapożyczyć się u nich, wszyscy jednak, jak jeden mąż, pokazali mu plecy.

To mu otwiera oczy. „Więc wszystkie zapewnienia o przyjaźni były kłamstwem? Nie mnie kochano, jeno mój trzos? A tom się złapał!“.

I nagle budzi się w płochym człowieku zdrowy rozsądek: Będzie pracował i zarobi sobie na utrzymanie! Nie tak łatwo jednak z wypełnieniem postanowienia. Nie znajduje wolnej posady.

Kto z was, drodzy moi, dręczony głodem, chodził od drzwi do drzwi, szukając pracy i nie znajdując jej, ten zrozumie rozpacz i rozczarowanie naszego młodzieńca.

Po długich wędrówkach, znajduje wreszcie miejsce jako pasterz świń na wsi.

Tu przerwę swe opowiadanie i dodam:

„Drogi przyjacielu! Zrozumiesz, co mam na myśli. Porównaj się sam z tym marnotrawnym synem. Czy pamiętasz swój dom rodzinny, tak drogi i szczęśliwy? Miałeś tam zawsze czyste i spokojne sumienie? A potem?... Zarozumiałość, lekkomyślność, niebezpieczne znajomości, niewola grzechu i niepokój życia. Czy może być gorzej!!? Lecz nie straszę cię, drogi mój.

Powiem ci o wielkiej miłości Ojca Niebieskiego.

(C. d. n.)

Do dawnych Rekolektantów i Rekolektantek.

System w życiu wewnętrznem.

Napisał ks. Czesław M. Małysiak T. B. Z.

Zanim wprowadzimy u nas dni odnowienia się na duchu po odprawionych rekolekcjach, zanim się zaczną w tym celu odbywać „niedziele rekolekcyjne“ i „dni skupienia“, przynajmniej raz w miesiącu, pragnę Wam Drodzy Rekolektanci i Rekolektantki dać pewne wskazówki i rady, co macie czynić po odprawionych rekolekcjach, by te święte ćwiczenia duchowne, dla których tak wieleście poświęcili i po których czuliście się tak bardzo szczęśliwymi, by te trudy i wysiłki Wasze, a zwłaszcza Wasze postanowienia rekolekcyjne, nie poszły na marne.

Otóż tu przedewszystkiem trzeba ustawicznego czuwania nad sobą, ustawicznej pracy wewnętrznej, by wykorzenić w sobie złe skłonności, by opanować swą zepsutą naturę, a udoskonalić się wewnętrznie według woli Boga i Stwórcy i według wezwania Zbawiciela świata: „Bądźcie świętymi, bom ja święty jest“, „Bądźcie doskonałymi, jako Ojciec wasz niebieski doskonałym jest“.

Ale całą pracę nad sobą, to udoskonalenie się, trzeba koniecznie ująć w pewien system. Bez niego będzie się dusza czasem zrywać, będzie od czasu do czasu chwilowo, dorywczo nad sobą pracować, ale nie będzie z tego nic, albo bardzo mało, bo to nie będzie praca stała i systematyczna.

Wiemy dobrze z doświadczenia własnego i drugich, że wszystko, każda praca, każde dzieło i każdy wysiłek ludzki, jeśli mają doprowadzić do pięknych rezultatów, to muszą być wykonane według pewnej metody, planowo i systematycznie, a nie jakbądź i dorywczo.

Tego też koniecznie potrzeba i w życiu wewnętrznem i w pracy nad sobą, nad własnem wyrobieniem i udoskonaleniem się. Tu musi być pewien stały i określony system.

Lecz jakiegoż to systemu potrzeba? Od czego zacząć, na czem skończyć i jak tę pracę prowadzić?

Otóż to będzie tematem moich teraz pogadanek z Wami, drodzy nasi Rekolektanci i Rekolektantki, tutaj, na łamach „Rekolekcyjnego Dzwonka“.

A więc jeśli kto chce wypełnić postanowienia rekolekcyjne, jeśli pragnie wykorzystać ćwiczenia duchowne, jeśli nie chce, by wkrótce przez nowe upadki i grzechy, wśród nowych okazyj do grzechu i niebezpieczeństw dla duszy, a zwłaszcza przez odnowiony nałóg grzeszny, poszły na marne owoce rekolekcyj zamkniętych, ten musi najpierw i przedewszystkiem poznać siebie, swoje złe skłonności, swoje dotychczasowe grzechy, a poznając wszystkie swe słabe strony, przyczynę wszystkich grzechów i nieszczęść, **sięgnąć aż do głębi, aż do korzenia zla i ten korzeń wyrwać, czyli wytępić główną wadę, najgorszą złą skłonność, tę właśnie z której wszystkie najliczniejsze i najcięższe pochodziły grzechy.** Potem dopiero, po długiej pracy nad wykorzenianiem największego zła, idzie dusza do pracy nad innemi wadami, później nieco pracuje nad zdobywaniem cnót i dochodzi do zjednoczenia się z Bogiem już tu, na tej ziemi, przez życie naprawdę chrześcijańskie i cnotliwe, przez wypełnianie prawa Bożego i woli Bożej zawsze i wszędzie, co jest celem naszego życia i głównym naszym obowiązkiem.

O tem wszystkiem będziemy przez dłuższy czas rozprawiać, drodzy Rekolektanci i Rekolektantki, i będę się bardzo cieszył, jeżeli mi coś i Wy o tej sprawie napiszecie, zadacie jakieś praktyczne pytania i wypowiecie Wasze spostrzeżenia.

(C. d. n.).

Z Ruchu Rekolekcyjnego.

W POLSCE.

Pierwszy Sekretarz do spraw rekolekcyjnych na ziemi polskiej.

Kochani Czytelnicy „Dzwonka Rekolekcyjnego“ czytali pewnie w numerze październikowym na stronie 359-tej pod numerem 2. następującą rezolucję z „Dnia Rekolekcyjnego“ w Trzebini: **„Zebrani na „Dniu Rekolekcyjnym“ proszą Najprzewielebniejszych Księży Biskupów, by byli łaskawi ustanowić w swych diecezjach osobnych księży sekretarzy do prowadzenia ruchu rekolekcyjnego“.**



Panny na rekolekcjach zamkniętych w Kokoszycach.

Rezolucję tę, jak też i wszystkie inne, był łaskaw zatwierdzić J. Em. Ks. Kardynał-Prymas Hlond i polecił ją w słowach: **„A te uchwały, które zapadły dziś w „dniu rekolekcyjnym“, to są uchwały na całą Polskę, które składamy Księżom Biskupom z prośbą, aby je wykonali, to są uchwały, które głosimy całemu narodowi, aby zrozumiał prawdę nauki Bożej i aby Polska z tego źródła łaski Bożej czerpała nowe siły i nowe życie“.**

I oto, dzięki Bogu, już Najprzewiel. Ks. Biskup diecezji Pińskiej zamianował osobnego sekretarza do spraw rekolekcyj zamkniętych, Ks. Jana Zieję. List przytaczamy dosłownie:

Do Wielebnych Ojców Salwatorjanów w Trzebini.

W odpowiedzi na pismo Wielebnych Ojców z d. 15 b. m. Kurja Biskupia komunikuje uprzejmie, że Jego Biskupia Mość zamianował Księdza

Jana Zieję, Dyrektora Instytutu Diecezjalnego Akcji Katolickiej w Pińsku, na stanowisko Sekretarza do spraw rekolekcyjnych w Diecezji Pińskiej.

(podpis)

Kanonik, Kanclerz Kurji.

Brawo! Należy się najserdeczniejsze podziękowanie Najprzew. Ks. Biskupowi, że był łaskaw zarządzić to, co jest koniecznie potrzebne dla szybkiego rozwoju ruchu rekolekcyj zamkniętych w Polsce. Zagranica już dawno ma dla ruchu rekolekcyjnego w każdej prawie diecezji swoich sekretarzy. Bez tego u nas ruch rekolekcyjny będzie zawsze utykał.

Ufamy, że wkrótce wszyscy Najprzewiel. Księża Biskupi zamianują osobnych sekretarzy w swych diecezjach, dla spraw rekolekcyj zamkniętych!

W Diecezji Gnieźnieńsko-Poznańskiej odprawiły zamknięte rekolekcje maturzystki w dwóch serjach: 15—19 czerwca b. r. w Ropaszewie u Pp. Chłapowskich i 1—4 lipca u Sióstr Sacré Coeur.

Z Diecezji Katowickiej.

Z prawdziwą radością czytamy teraz raz za razem przemądre i praktyczne artykuły w „Gościu Niedzielnym“ o rekolekcjach zamkniętych. W jednym z artykułów p. t. „Z rekolekcyj wyrastają apostołowie“, wspomina autor tegoż o wielce zbożnej działalności O. Lhande na przedmieściach Paryża, gdzie powstaje na wielką skalę akcja duszpasterska i zaznacza, że w tej pracy pomagają z prawdziwem poświęceniem się apostołowie świeccy, zwłaszcza zaś **katoliccy inżynierowie**, którzy **zapał do tej pracy i poświęcenie czerpią z zamkniętych rekolekcyj.** Oto dowód, co potrafią zamknięte rekolekcje, do których Ojciec św. tak gorąco zachęca w swej Encyklice „Mens nostra“.

Trzeba też tu zaznaczyć, że bardzo silny ruch rekolekcyjny rozwija się w Diecezji Katowickiej, gdzie sam **Najprzew. Ks. Biskup Adamski jest jednym z pierwszych Protektorów tej akcji w Polsce, a obok Arcypasterza tacy Księża, jak: Ks. Prał. Pucher, Ks. Radca Otręba** i wielu innych propagują całą duszą rekolekcje zamknięte na Śląsku.

Zagranicą.

Ćwiczenia duchowne w Watykanie.

(Città del Vaticano, tel. wł. Kap. 16. IX.). Ćwiczenia duchowne, w których weźmie udział Ojciec św. wraz z całym dworem papieskim, zapowiedziane są na listopad. Poprowadzą je Msgr. Cattaneo i ojciec Borgonovo, superjor Oblatów św. Karola, do których należy Pius XI. O. Borgonovo w tych dniach przybył do Rzymu i został przyjęty przez Ojca św.

Postęp rekolekcyj w Szwajcarji.

Jak świat mężczyzn pojmuje potrzebę rekolekcyj zamkniętych i jak je propaguje, dowód w tem, że oto „Szwajcarski Związek mężczyzn św. Ignacego“ powiększył swoje sekcje z liczby 33 na 40, że do Związku należy już dziś 3.500 członków, że powstał znów nowy Dom rekolekcyjny przy St. Gallen (Caritasheim Oberwaid) i że fundusz rekolekcyjny wzrósł w ostatnim roku do kwoty 7.304 franków.

Redaktor.

Dzwonimy na gwałt.

Napisał ks. Czesław M. Małysiak T. B. Z.

(Ciąg dalszy).

Życie bez życia.

Jakże tu nie dzwonić na gwałt, kiedy prawie codziennie, prawie bezustannie giną biedni ludzie, popełniając samobójstwa. Ginie życie doczesne tylu dzieci Bożych, tych, którzy mogli Bogu wiernie służyć w swoim stanie, którzy mogli siebie uszczęśliwiać i drugich. A cóż stało się z ich życiem wiecznem? Czyż z dzieci Bożych nie stali się dziećmi szatana?

Jest to naprawdę życiem bez życia, gdy ktoś, choć jeszcze żyje i używa, choć zdrowem jest jego ciało, jego organizm, choć mógłby żyć bardzo długo, nie stara się, nie dba o swe życie wieczne, o swą nieśmiertelną duszę, nie troszczy się o jej potrzeby, o jej stosunek z Bogiem. Gdy człowiek zaniedba życie duszy, zaniedba życie wieczne, to życie doczesne, choćby chwilowo szczęśliwe i bujne, jest życiem bez życia, boć taki człowiek, skoro już nie może używać, skoro mu braknie pieniędzy, lub jakiś zawód go spotka, kończy życie samobójstwem. A dla takiego nieszczęśliwca życie, to pieniądz, to używanie rozkosz, to ziemskie, materjalne i doczesne szczęście, a gdy tego braknie, nie pamięta on o życiu duszy, o życiu wyższem i wiecznem, lecz uważa wówczas pobyt swój na tej ziemi za niemożliwy, za zbyteczny i niepotrzebny i dlatego właśnie odbiera sobie życie. Ale czyż takie życie ciała bez życia duszy, bez życia z Bogiem, bez myśli o życiu pozagrobowem, o wieczności, nie jest życiem bez życia?

Czyta się wciąż i słyszy ustawicznie o całych serjach samobójstw. Jakiś robotnik podcina konie i wjeżdża z całym pędem do jeziora Gopła, gdzie wszystko idzie na dno i ginie; inny robotnik, po kłótni z rodziną żony, wbija sobie gwóźdź w głowę i kończy życie; to znów dwie staruszki odbierają sobie życie, bo jedna nie umie i nie chce znosić bólów reumatycznych i mimo lat 82 nie kończy naturalną śmiercią, lecz samobójstwem, a druga, w 67 roku życia wiesza się na klamce i podobno z biedy odbiera sobie życie.

W Duisburgu na Walstrasse popełnia samobójstwo troje rodzeństwa, dwie siostry, 36 i 57-letnie, zarazem ich brat, 59-letni. Przyczyną tragicznej śmierci były ciężkie warunki materjalne To znów 26-letni pomocnik szofera wystrzałem z rewolweru w prawą skroń odbiera sobie życie, bojąc się aresztowania przez policję, za popełnione kradzieże.

Nieszczęśliwa i przewrażliwa młodzież odbiera sobie życie z powodu złych świadectw. I tak w Lesznie rzuca się pod pociąg i na miejscu ginie 17-letnia seminarzystka, a w Będzinie w podobny sposób zabija się 18-letnia uczenica seminarjum, zaś 17-letni uczeń gimnazjalny strzela do siebie w temsamem mieście W Brześciu nad Bugiem 17-letni gimnazjalista odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru na korytarzu, bo miał zostać na trzeci rok w 4-tej klasie, a w Warszawie 16-letnia uczenica gimnazjum z klasy 7-mej, truje się esencją octową dla złej cenzury. Gdzieindziej znów, w mieście Brisbane w Australji otruła się młoda dziewczyna tylko dla tego, że na rok następny nie została ogłoszoną królową piękności — „Miss Australja". Słusznie też wkrótce potem zakazano w Australji wszelkich konkursów piekności.

Zastraszającą jest statystyka samobójstw, popełnianych w Bolszewji. W roku 1927 popełniło samobójstwo w Rosji 6.405 osób, a w roku 1928, odebrało sobie życie osób 6.707. Mężczyźni giną tragicznie między 20 a 24 rokiem życia, a kobiety około lat 19-tu. Ponieważ zabija się młodzież, to dowód, że stosunki rosyjskie zniechęcają do życia już we wczesnej młodości.

Słusznie zauważa znakomity pedagog i filozof Foerster, że kultura nowoczesna, to kultura przedewszystkiem techniczna, która zapomina o naturze wewnętrznej, opierającej się na wypełnianiu praw Bożych i posłuszeństwie względem Kościoła. A gdy człowiek pójdzie tylko za zdobyczą nauki, za wygodnemi urządzeniami technicznemi i ulepszeniami ekonomicznemi, bez pogłębiania znajomości natury ludzkiej, bez panowania nad nią i bez doskonalenia jej, wówczas w braku wygodnego życia, w braku zadowolenia i powodzenia, straci równowagę do walki i cierpienia, a zwątpiwszy we własne siły i nie uznając opieki Opatrzności, zakończy życie swe samobójstwem. Boć kultura zewnętrzna czyli materjalna, wysuwa na pierwsze miejsce dobra materjalne i urządzenia techniczne, podczas gdy kultura wewnętrzna, chrześcijańska, opiera się na religji i moralności i każe nietylko oddać ciału, co mu się należy, lecz rządzić się i kierować duchem, każe nietylko umysł kształcić wiedzą, lecz także umacniać wolę, budzić szlachetne uczucia i wyrabiać charaktery. Ona to chce ludzi o silnych i niewzruszonych zasadach, zahartowanych i przygotowanych na różne niespodzianki, walki życiowe i trudności. Tacy nie będą się strzelać, lecz będą ufać w pomoc Bożą, będą przetrzymywać wytrwale wszelkie kryzysy, będą walczyć i zwyciężać!

Także organ Stolicy Apostolskiej „L'Osservatore Romano" wspomina, że tam, gdzie wiara w Opatrzność, przekonanie o konieczności ofiary, uświęcenie zsyłanych nam przez Boga doświadczeń, uważane są za pojęcia i słowa, nie mające żadnego sensu i pobudzające do drwin, tam świat, życie i szczęście — to pie-

niądz. A człowiek bez pieniędzy jest nietylko obrazem śmierci, lecz samą śmiercią. Przy takiem pojmowaniu wartości, pozostaje tylko sznur lub rewolwer. Toteż statystyka wykazuje, że najwięcej samobójców, to ateusze, w nic nie wierzący ludzie i mniej jest samobójców z różnych wyznań, niezupełnie wierzących w życie pozagrobowe, a najmniej z pośród katolików. **Toteż najlepszą gwarancją przeciwko samobójstwom będzie nie dobrobyt, lecz mocne przekonania katolików.**

Dzwońmy więc na gwałt tak długo, dopóki się nie zbudzą dusze ludzkie, dopóki nie weźmie górę kultura wewnętrzna, dopóki ludzie nie nabiorą przekonań religijnych, dopóki nie zaufają Bożej Opatrzności i dopóki nie zaczną sami pracować nad sobą, zwyciężać trudności, znosić cierpienia. Raju na ziemi nigdy już nie będzie, ale może być dobrze, przynajmniej znośnie, może człowiek o własnych siłach i przy Bożej pomocy zdobyć dużo szczęścia i powodzenia. Nie trzeba w razie trudności strzelać się, truć i zabijać, nie trzeba życia kończyć samobójstwem, bo w tem jest życie bez życia, bo w tem jest śmierć i zguba wieczna!

(C. d. n.).

LISTY DO REDAKCJI.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Przewielebni Księża Salwatorjanie!

Gdy byłam po raz pierwszy na Rekolekcjach zamkniętych dla niewiast, postanowiłam po powrocie do domu napisać liścik do Przewieleb. Księży z podziękowaniem za rekolekcje.

Mam już 67 lat życia, a nie czułam się nigdy tak szczęśliwą, jak teraz, gdy odwiedziłam dom rekolekcyjny. Mam i będę miała zawsze w pamięci te wzruszające nauki Przewieleb. Księdza. Przesyłam najserdeczniejsze „Bóg zapłać“ za wszelkie trudy i starania i życzę, żeby jaknajwięcej dusz korzystało z rekolekcyj zamkniętych w Trzebini. Niech Wam Pan Jezus będzie pociechą i błogosławi Wam w dalszej pracy około zbawienia dusz.

Z najgłębszą czcią i szacunkiem Józefa Goleniowa.

Wyry.

Przewiel. Ojcze Celestynie!

Powróciwszy do domu z rekolekcyj, z głębi serca składam Drogiemu Ojcu podziękowanie. Teraz rozumię ważność rekolekcyj. Nauki, głoszone przez Przewiel. Ojca dały mi poznać moje błędy i wzruszyły moje serce, poznałam, jak maleńki jest mój krzyżyk wobec krzyża mojego drogiego Zbawiciela!

Rzeczywiście, że dziwna łaska Boska spływa na tych, którzy Boga szukają i z Bogiem się złączyć pragną.

Chociaż te błogie chwile tak szybko minęły, to jednak pozostaną mi na zawsze w pamięci.

Niech Ci Przew. Ojcze Pan Bóg błogosławi w tej ciężkiej pracy około zbawienia dusz.

Z najgłębszą czcią i szacunkiem — wdzięczna rekolektantka.

Przew. Księża Salwatorjanie!

Posyłając opodatkowanie się na rzecz Dzwonka i na dom rekolekcyjny, stosownie do apelu W. P. Jezierskiej z Krakowa, ośmielamy się z wdzięcznością przepełnionych serc naszych złożyć Przew. Ks. Flawjanowi najgorętsze podziękowanie za tak prześliczne i zbawienne nauki i niezmordowaną pracę około dusz naszych podczas rekolekcyj podjętej. Czujemy się nad wyraz szczęśliwe.

Rekolektantki.

Wielebny Ojcze! Częstochowa..

Poraz pierwszy odprawiłam rekolekcje zamknięte, ale tak byłam przejęta, że z bólem serca opuszczałam dom rekolekcyjny. Powróciłam bardzo szczęśliwa i nie mogę pominąć podziękowania Wielebnemu Ojcu za prześliczne nauki i za pracę, podjętą dla mnie w konfesjonale.

Posyłam na dom rekolekcyjny 2 zł. Wdzięczna Rekolektantka.

Przewielebni Ojcowie Salwatorjanie!

Powracając ze świętych Rekolekcyj odrodzona na duchu i wzmocniona do dalszej walki w życiu, nie mam słów na okazanie wdzięczności Ojcu Celestynowi Rogowskiemu za piękne rozmyślania i nauki, których był łaskaw udzielać nam wszystkiem. Czuję w sobie nowe siły do służby Bożej. Dziękuję też i Ojcu Superjorowi Czesławowi Małysiakowi i Siostrom Salwatorjankom za tak miłe przyjęcie w domu rekolekcyjnym. Oby mi Pan Jezus pozwolił, żebym mogła co rok odprawić rekolekcje w Trzebini. Mojem pragnieniem jest, żeby Siostry i Bracia z III Zakonu odprawili rekolekcje i stali się prawdziwemi dziećmi św. Ojca Franciszka i byli wzorem dla świata i podporą Kościoła.

Rekolektantka z Dąbrowy Górniczej.

Dziękujemy i za inne bardzo ciekawe listy, przesłane do Redakcji „Dzwonka Rekolekcyjnego". Prosimy o łaskawą cierpliwość, a będą drukowane w późniejszych numerach. Szczupłość miejsca nie pozwala nam wszystkie listy zaraz wydrukować.

Redaktor.

Zachęć choć jedną osobę, by odprawiła

rekolekcje zamknięte!

W pogoni za duszami.

NASZA MISJA.

(Ciąg dalszy).

Po rozpoczęciu misji, po serdecznem i uroczystem przywitaniu parafji i po pierwszem właściwem kazaniu misyjnem o wieczności, następują inne kazania. Najczęściej tego samego jeszcze dnia wygłaszamy naukę misyjną



Z misji w Straconce.

o grzechu. Dusza zapomniała, że celem jej jest Bóg i życie pozagrobowe, odwróciła się od Boga, więc teraz musi poznać i zrozumieć, jak strasznem jest zło moralne, jak okropnym i zgubnym jest grzech. Ponieważ najczęściej rozpoczynamy misję w niedzielę lub święto jakieś i to na głównem nabożeństwie, na t. zw. sumie, gdzie ludzi jest najwięcej w kościele, przeto popołudniu lub wieczorem następuje z kolei nauka o grzechu. Czasem tylko, zwłaszcza w miastach, rozpoczynamy misję już w sobotę wieczorem, ale to rzadko, gdyż w sobotę wieczorem właśnie mają mamusie i wogóle niewiasty tyle roboty i przygotowań na święto, że niejedna osoba byłaby przy rozpoczęciu misji w sobotę wieczór pozbawioną ślicznej uroczystości misyjnej, powitania

parafji. W niektórych miastach zaś, zwłaszcza wielkich, gdzie nie można usunąć kilku Mszy św. o stałych godzinach, odbywa się rozpoczęcie misji prawie na każdem nabożeństwie, ale wtenczas są przemówienia bardzo krótkie, by nie przeszkodzić następnemu nabożeństwu.

Jest to stary i wypraktykowany przez zakony i misjonarzy zwyczaj, że zaraz z rozpoczęciem misji łączy się maleńka i krótka misja dla dzieci. My to robimy zaraz w poniedziałek, a więc w drugim dniu misyjnym. Te małe istotki też powinny skorzystać z tygodnia misyjnego, a korzystają zwykle bardzo ochotnie i pięknie. Widziałem czasem malutkie dzieci, co poszły ze starszym braciszkiem lub siostrzyczką na misje dla dzieci, boć jeszcze do szkoły nie chodzą, a tak słuchały misjonarza, że ani oka nie spuściły z ambony, gdy przemawiał i to nieraz przez pół godziny lub nawet dłużej. Jest to przemiły i pocieszny widok, jak te małe stworzeńka umieją korzystać z misji św. Musi też P. Jezus mieć wielką radość i chwałę z takich kochanych, maleńkich istotek. Wogóle dzieci tak lubią iść na misje, tak pragną widzieć misjonarza, że nieraz takie maleństwa, co to ledwie od ziemi odrosły i ledwie chodzić zaczynają, proszą rodziców swych, by je wzięli na misję do kościoła, a w kościele, podniesione w górę przez ojca lub matkę, z lubością obserwują misjonarza. Misja dzieci ma wielkie znaczenie, bo sprowadza do kościoła i do św. sakramentów wielu obojętnych i zaniedbanych na duszy. Robi to zachęta ze strony dzieci i ich gorące modlitwy, zanoszone do Boga o nawrócenie grzeszników. Coś jeszcze o tej misji dla dzieci napiszę w następnym numerze.

(C. d. n.).

Jeszcze coś o misji w Straconce.

W ślicznej okolicy Białej Bielska, leży urocza wioska, Straconka, letnisko dla wielu tych, co szukają w ciepłej porze wytchnienia poza miastem. Wysokie góry sterczą tuż ponad gościńcem, tuż zaraz za kościołem i są wielką atrakcją dla turystów. W tej to wiosce dawałem w lipcu b. r. misję. Ludność jest przeważnie fabryczna, w części tylko rolnicza. Kościółek mają nieduży, ale murowany i bardzo miły. Udział w misji był niespodziewanie liczny, było też wiele nawróceń i wogóle poruszenie w parafji ogromne. Wszystko to zdziałało miłosierdzie Boże i dobroć Boża, boć już dziś w takich miejscowościach kochany lud jest trochę zobojętniały dla spraw Bożych, zarażony agitacją i sekciarstwem. Straconka jednak trzyma się dzielnie, parafjanie kochają i uwielbiają Duszpasterza, Ks. Kanonika Józefa Kopjasza i pomagają Mu chętnie w pracy, zwłaszcza P. Józef Chrobak, naczelnik gminy i P. Gustaw Klaja, kierownik szkoły. Samo niebo chyba pomagało w misji, bo mimo ciągłą prawie słotę, na zakończenie była śliczna pogoda. Niech Bogu będzie z tego chwała, a ludziom zbawienny pożytek!

Dla zilustrowania tej misji, umieszczam poniżej ogromnie ciekawy list ze Straconki:

Straconka.

Drogi i Kochany Ojcze Misjonarzu!

Przejęta wdzięcznością, ośmielam się napisać parę słów nieudolnych, ażeby Czcigodnemu Ojcu Duchownemu podziękować za te miłe i słodkie słowa, jakie miał do nas wszystkich w czasie tej świętej misji. Tak nas wszystkich

uszczęśliwiłeś, że niebo nam niejako zbliżyłeś na ziemię. Słowa Czcigodnego Ojca takie były, że porywały nasze serca i topiły się w tej miłości, jaką Pan Jezus nam okazał. Nie straszyłeś nas piekłem, chociażeśmy na nie zasłużyli, aleś nam dodał ufności i odwagi byśmy szli do tego dobrego i łaskawego Boga. Dlatego też ludzie chętnie przychodzili i tak nam było miło słuchać tych nauk, żebyśmy byli całą noc słuchali. W innych parafjach były takie ostre kazania o piekle i wieczności, że ludzie w rozpacz wpadali i bali się chodzić na nauki. A te nam dawały tyle ukojenia i pociechy, wskazały nam Ojca miłosiernego, Jezusa, który nie odepchnął Marji Magdaleny. Och to takie słodkie i rzewne. Człowiek sobie myśli, że już zgubiony, a tu przecież jest inaczej.

Wszyscy cieszymy się szczęściem i radością. Z kim się tylko mówi, czy z mężczyzną, czy z młodzieżą, czy z dziewczętami lub matkami, wszyscy szczęśliwi i zadowoleni, oprócz tych nieszczęśliwych, którzy się opierali łasce Bożej i nie przyszli. Ach! jacy oni biedni i ślepi, że wzgardzili tem słodkiem nawiedzeniem Pańskiem. Proszę bardzo Czcig. Ojca Misjonarza, westchnąć za niemi, bo oni tacy nieszczęśliwi. My również modlimy się za nich. Modlimy się również za Ojca Duchownego. Ofiarowałyśmy dwie Msze św. u nas i w Białej, bo nie możemy się inaczej odwdzięczyć, za tak żmudną pracę około dusz naszych. Oby Pan Bóg dał dużo łask Bożych, zdrowia i siły do dalszej pracy misyjnej, aby jaknajwięcej dusz pozyskał dla Pana Jezusa!

Wdzięczne Stracenianki.

Rekolekcje dla S. M. P. w Wadowmicach.

Uroczym jest Kopiec w Wadowicach, otoczony ślicznemi górami. Na nim to, tam, gdzie przed laty był browar i karczma, stoi dziś wielki klasztor OO. Pallotynów, z miłym kościółkiem. Tutaj miałem szczęście dawać rekolekcje młodzieńcom z S. M. P. w dniach sierpniowych b. r. Korzystało 46 młodych, a korzystali z wielkiem przejęciem się i skupieniem. Fotografja ich była już umieszczona w numerze październikowym, na stronie 346-tej. W czasie rekolekcyj, a było to w Matkę Bożą Wniebowzięcia, młodzieńcy mieli sposobność widzieć u OO. Pallotynów uroczystość ślubowań zakonnych. Przepięknie przemawiał O. Rektor o ofierze życia zakonnego. Druhowie na zakończenie rekolekcyj dziękowali serdecznie O. Rektorowi i P. Ks. Długoszowi za tę ucztę duchowną, z której wracali do swych domów podniesieni na duchu i uczczęśliwieni.

Ks. Czesław M. Małysiak T. B. Z.

! *Zawiadamiamy P. T. Czytelników, że wyszedł z druku:* !

Kalendarz Salwatora na rok 1932.

Cena dużego zł. 1·20. — małego 30 groszy.

Z DOMU REKOLEKCYJNEGO ŚW. JÓZEFA W TRZEBINI.

Z dalszych kursów rekolekcyjnych:

Mężczyzn zebrało się na rekolekcje zamknięte w dniach 7 — 11 sierpnia b. r. aż 27, więc ładna liczba. Przybyli rekolektanci z diecezyj: Śląskiej i Krakowskiej. Kurs ten prowadził Ks. Flawjan T. B. Z.

Zaraz po zakończeniu rekolekcyj dla mężczyzn, tego samego dnia 11-go sierpnia, rozpoczęły swoje rekolekcje **Panny z Rudy Śląskiej.** Uczestniczek było 29. Nauki rekolekcyjne wygłosił Ks. Flawjan Himmel T. B. Z.

Rekolekcje dla gimnazjalistów zgromadziły 11 studentów z diecezyj: Śląskiej, Krakowskiej i Częstochowskiej. Kierował rekolekcjami Ks. Flawjan Himmel T. B. Z.

Dla Pań Nauczycielek odbył się kurs 22 — 26 sierpnia b. r. Liczba uczestniczek była duża, bo aż 40 osób. Panie przybyły z diecezyj: Krakowskiej, Śląskiej i Tarnowskiej. Rekolekcyjnych nauk udzielał Ks. Czesław Małysiak T. B. Z.

Wielki kurs rekolekcyj zamkniętych **dla Panien** 7 — 12 września br. zgromadził bardzo dużo, bo 88 uczestniczek i to z diecezyj: Krakowskiej, Katowickiej, Kieleckiej, Częstochowskiej, Poznańskiej i Wrocławskiej. Kurs ten prowadził Ks. Fl. Himmel T. B. Z.

Wdowy miały swoje rekolekcje 14 — 18 września b. r. Brało udział 46 osób, z diecezyj: Krakowskiej, Katowickiej i Częstochowskiej. Nauk udzielał Ks. Prowincjał Antonin Michalik.

Panie z inteligencji przybyły z różnych stron Polski, nawet ze Skolego za Stryjem. Było 23 osób z diecezyj: Krakowskiej, Częstochowskiej, Kieleckiej i Lwowskiej. Kurs trwał 22 — 26 września b. r. Panie okazały wielką gorliwość rekolekcyjną i obiecały propagować rekolekcje zamknięte. Nauki rekolekcyjne wygłosił ks. Czesław Małysiak T. B. Z. Jedna z Pań opowiadała, w jaki sposób dowiedziała się o rekolekcjach zamkniętych. Otóż widziała chleb, owinięty w gazetkę i na wierzchu była wzmianka o rekolekcjach w Trzebini. Tknięta łaską Bożą, pospieszyła do Domu rekolekcyjnego św. Józefa.

Uznanie dla Dzwonka Rekolekcyjnego.

J. W. Pan Popiel pisze w swoim liście: „Wielebny Księże Superjorze! I ja najmilej wspominam niestety tak krótki pobyt w Trzebini i serdecznie dziękuję za serdeczną i tak szerokiego gestu gościnę. Czytam dzisiaj z największem zainteresowaniem od deski do deski wrześniowy Dzwonek i doskonały artykuł P. Por. Sieńki. I Kościół i Wy będziecie mieli z niego wiele pociechy. W sprawie szerzenia Dzwonka dobrzeby było posłać go gratisowo z odpowiednią odezwą, zachęcającą do abonamentu, do wszystkich zakładów naukowo-wychowawczych obojga płci, szczególnie zamkniętych, z prośbą o odczytanie go w czasie posiłku, a zakłady, uczniowie i uczenice, może także i ich rodzice zasmakują w tem naszem kochanem pisemku, sami je zaabonują i szerzyć będą dalej. Pomóc by mogły też i dyrekcje tramwajów i kolei, a wartoby

numery wystawiać w wagonach do czytania dla podróżnych. — Proszę też wysłać Dzwonek pod adresem moich córeczek: Zosi, Jadzi i Anny, do Polskiej Wsi — Zakład „Sacre Coeur“. Prenumeratę zaraz uiszczę“.

Bóg zapłać! Vivant sequentes!

Uwagi:

Referaty z drugiego „Dnia Rekolekcyjnego“ będą drukowane w każdym następnym numerze „Dzwonka“.

Polecamy propagandzie P. T. Czytelników Dom Rekolekcyjny i Dzwonek.

Prosimy **przesyłać** do Redakcji **imiona i nazwiska zmarłych** rekolektantów i rekolektantek.

W Trzebini odprawia się corocznie 13 Mszy św. za żywych i zmarłych naszych Współpracowników i Współpracownice. Z tego, i z naszych codziennych modlitw korzystają także Rekolektanci i Rekolektantki, Abonenci i Abonentki pisemka rekolekcyjnego.

Redaktor.



Z Kościoła Najśw. Serca Zbawiciela w Trzebini.



Grota Niepokalanej.

Coraz większą atrakcją dla wszystkich kochających Matkę Najśw. jest nasza Grota Niepokalanej. Prawie na każdej większej rekreacji spieszą nasi Bracia zakonni i kandydaci pod figurę Matki Bożej z Lourdes i śpiewają na Jej cześć pieśni, gorące westchnienia ślą ku swej niebieskiej Matce polecając Jej własne uświęcenie i apostolstwo zakonne.

Prawie że oblężoną jest Grota Niepokalanej przez rekolektantów i rekolektantki, którzy tu, u stóp swej Matki, szukają pomocy w zreformowaniu życia, żalu za grzechy i powrotu do Boga — wiedzą bowiem dobrze, że per Mariam ad Jesum (przez Marję do Jezusa).

Nasi pobożni chrześcijanie z Trzebini i okolicy klęczą często rozmodleni u stóp Najśw. Panny.

Na październik otoczono głowę Niepokalanej wieńcem elektrycznych lampek i wygląda z tem nasza Matka, jak niebiańska jakaś zjawa.

Niechże w tym zakątku Maryjnym szuka każdy pomocy, pociechy i wsparcia!

Wizyta.

J. W. Pan Ambasador Rzplitej w Bukareszcie, Hr. Szembek, zwiedził nasze kolegjum, kościół Serca P. Jezusa, grotę Niepokalanej i dom rekolekcyjny św. Józefa. Zacny Gość wypytywał się dokładnie o różne szczegóły, dotyczące powstania kolegjum, budowy kościoła i prac naszych apostolskich. Przy pożegnaniu obiecał w przyszłym roku przybyć, by zobaczyć postęp prac naszych rekolekcyjnych. Daj Boże, by się więksi Dygnitarze zainteresowali tym domkiem, z którego za wolą Bożą i na życzenie J. Em. Ks. Kardynała-Prymasa rozchodzi się ruch rekolekcyjny na wszystkie strony naszego kraju i budzi się duch rekolekcyj zamkniętych w Palsce.

Podziękowanie.

J. W. Pani Morańskiej ze Stryja dziękujemy za lampkę, 2 obrusy, lichtarze, widelce, noże i serwety, ofiarowane dla kościoła i domu rekolekcyjnego.

Akcja miłosierdzia.

Nasze Apostolstwo mężczyzn i obie Sodalicje wznowili znów w swych sekcjach miłosierdzia pracę nad utrzymaniem przytuliska dla biednych i chorych. W tym celu odbyło się posiedzenie, na którem radzono nad urządzeniem „dnia miłosierdzia“ 11 października b. r. W dniu tym prócz kazania i nabożeństwa, odbyła się zbiórka na biednych. Projektowane też jest przedstawienie amatorskie na rzecz biednych i urządzenie św. Mikołaja dla biednych dzieci. Niech miłosierny Jezus wspiera miłosierne serca!

Za Ojczyznę.

N. N. ofiaruje 10 komunij św., 5 różańców, 3 wysłuchane Msze św. i inne modlitwy z prośbą do Boga **o zgodę i jednomyślność między Wodzami naszego narodu.**

N. N. ofiaruje 5 komunij św. i inne modlitwy za nawrócenie Rosji i pogan.

Codzienna Modlitwa Apostolstwa na listopad 1931 r.

Boskie Serce Pana Jezusa, ofiaruję Ci przez Serce Niepokalane Najśw. Marji Panny, wszystkie modlitwy, sprawy i krzyże dnia dzisiejszego, jako wynagrodzenie za wszelkie wykroczenia nasze. Łączę je z temi wszystkiemi intencjami, w jakich Ty Sam za nas na ołtarzach naszych się ofiarujesz. Mianowicie ofiaruję Ci je za Kościół święty, za Ojca św. Piusa XI., **prosząc o dobre poznanie Ducha Przenajświętszego i cześć Boską dla Niego**, i na intencje, na dzień dzisiejszy wyznaczone. Amen.

Pragnę też pozyskać wszystkie odpusty, jakich dziś dostąpić mogę i ofiaruję je za dusze w czyścu cierpiące.

(Na miesiąc grudzień prośba: o usunięcie niebezpieczeństwa kinomatografu).

Pisma nadesłane.

„Akcja katolicka a akcja społeczna“ — Ks. Biskup Kubina — Księgarnia św. Wojciecha — Poznań — 3.50 zł.

Kto chce wiedzieć, jak trzeba się zapatrywać na akcję społeczną i co dla niej trzeba zrobić przez akcję katolicką, ten niech nabędzie nieocenionej wartości książkę Ks. Biskupa Kubiny. Pisze ją Biskup, który od pierwszych lat życia kapłańskiego zajmował się kwestją społeczną, stykał się z robotnikami, widział ich dolę i niedolę, pracował nad nimi, pocieszał ich i do Boga prowadził. A znając nietylko z teorji, lecz i z praktyki kwestję społeczną może dla jej rozwiązania dawać najlepsze rady i lekarstwa.

Wydawnictwo Książnicy-Michalineum — Miejsce Piastowe — Małopolska

„Czas pracy w Polsce“. Studjum ekonomiczno-społeczne, napisane przez Ks. Dra Michała Białowąsa. Autor pisze bardzo zajmująco w twestjach takich, które zwykle obchodzą tylko fachowców lub ludzi w sprawie zainteresowanych. Więc warta tę książkę przeczytać, gdyż można się z niej bardzo wiele ciekawych rzeczy dowiedzieć. Cena 2 zł.

Wogóle polecenia godne są różne książki i broszury powyższego wydawnictwa.

Wydawnictwo „Dobra Prasa“ — Płock.

Takie broszury, jak: **„Do czego dążą bolszewicy“, „Z kurzem krwi bratniej“, „Wolnomyśliciele — bezbożnicy“** i wiele innych, przedstawiające nam najgorsze zło naszych czasów i różne bolączki dzisiejszego społeczeństwa, są bardzo na czasie i godne polecenia.

Wydawnictwo Ferdynanda Schöningha w Paderborn — Niemcy — (Verlag Ferdinand Schöningh — Paderborn).

„Mehr Sonne“, napisał Dr. F. E. May. — 155 stron — Mk. 5. Kto w dzisiejszych ciężkich i smutnych czasach chce się choć trochę pocieszyć i rozweselić, niech tę książkę przeczyta. Autor wykazuje harmonję, jaka panuje w świecie, w naturze i nadprzyrodzonej sferze z duchem i wolą Stwórcy. Zarazem przypomina, że w chrześcijaństwie tkwią siły pełne życia i radości, które pomogą pokonać przygnębienie i znosić cierpienia. *Redaktor.*

Z zagranicznej literatury rekolekcyjnej.

Dederichs: **Weckrufe an die moderne Jugend.** Benziger & Co. Einsiedeln.

Fäh: **Jünglinge des alten Testaments.** Benziger & Co. Einsiedeln.

Hoffmann: **Werde ein ganzer Mann.** Herder, Freiburg, 1915.

Holl Dr.: **Sturm und Steuer.** Herder, Freiburg, 1907.

Klug: **Helden der Jugend.** Herder, Freiburg, 1912.

Könn: **Auf Höhenpfaden.** Benziger & Co. Einsiedeln, 1920.

— **Sei stark.** Benziger & Co. Einsiedeln, 1918.

Z Polski i ze Świata.

Senior episkopatu polskiego ks. biskup sufragan przemyski Fiszer zmarł w 85 roku życia. Stanowisko jego objął świeżo konsekrowany na biskupa ks. Barda rektor seminarjum duchownego archidiecezji krakowskiej.

W wypadku automobilowym stracił życie były premier i były minister spraw zagranicznych Rzeczypospolitej Polskiej hr. Skrzyński. W drodze bowiem na polowanie auto hr. Skrzyńskiego spotkało się z furmanką wieśniaka, któremu koń spłoszył się. Chcąc wyminąć wóz chłopski na rozmokłej drodze prowadzący auto skręcił tak nieszczęśliwie, że ono koziołkowało, przyczem b. premier Skrzyński doznał tak silnych obrażeń wewnętrznych, że w 8 minut po wypadku zakończył życie. Zmarł w nim człowiek pracy, cieszący się wielkiem poważaniem w Polsce i za granicą.

Sesja Ligi Narodów, która się odbyła w jesieni, miała wielkie zadanie powstrzymania działań wojennych, jakich terenem jest Mandżurja, gdzie ziemie należące do Chin okupują wojska japońskie. Czy się Lidze uda zarzegnać kroki wojenne Chin i Japonji okaże przyszłość. Autorytet Ligi powinien się okazać skutecznym w działaniu. Równocześnie z sesją Ligi odbył się w Genewie trzeci międzynarodowy tydzień katolicki, w czasie którego wygłoszono szereg referatów treści aktualnej, oświetlając stosunek działalności Ligi Narodów do nauki Kościoła katolickiego. Referaty wygłaszali wybitni filozofowie, prawnicy, historycy i ekonomiści różnych krajów.

J. Em. Kardynał Prymas August Hlond wydał odezwę w sprawie tegorocznego Dnia Katolickiego, który przypada w bieżącym roku na niedzielę 25. października. Hasłem tegorocznego Dnia Katolickiego oraz tematem kazań i wykładów będzie „Sakrament małżeństwa — podstawą rodziny chrześcijańskiej". Akcja bowiem katolicka musi pokonać nowoczesne pogańskie poglądy na małżeństwo i utrwalić wśród społeczeństwa warunek dla miłości i boskości charakteru katolickiego małżeństwa.

W dniu 18 października odbędzie się w całym kraju zbiórka na cele misyjne, podlegające zarządowi Papieskiego Dzieła Rozkrzewienia wiary. Misje tak piękne rokujące nadzieje, zarówno w Chinach, jak w Indjach i Afryce, wymagają ogromnych wkładów pieniężnych. Wyznawcy Chrystusa są obowiązani przyczyniać się do rozszerzania się królestwa Chrystusowego na ziemi.

W Hiszpanji projekt nowej konstytucji nie uznaje żadnej religji państwowej, proklamuje oficjalny ateizm, odmawia poparcia sprawom religijnym, rozwiązuje zakony religijne i zabiera ich dobra. Projekt ten niedaleko odbiega od stosunków panujących dziś w Rosji. Znaczny jednak odłam społeczeństwa hiszpańskiego, przedewszystkiem zaś prowincje baskijskie i Navarra, bronią się silnie i nie pozwolą deptać swych religijnych uczuć i szacunku jaki żywią dla Kościoła św. katolickiego.

W Holandji „dzień propagandy" wolnomyślicieli, urządzony w katolickiej prowincji w Limburgu, zupełnie się nie udał. „Wolnomyśliciele" zastali w Limburgskiej prowincji domy udekorowane papieskiemi chorągwiami. Również na wozach, samochodach, rowerach, a nawet na pługach widniały kolory papieskie, żółto białe. Taka prowincja holenderska to pole zgoła nie podatne do siania „wolnomyślnych" teorji bezbożników. Katolicy holenderscy świecą przykładem miłości i szacunku dla Kościoła św. a praca ich dla rozkrzewienia wiary św. w zagranicznych misjach szeroko jest znaną. Ks. T. M.

Rekolekcje zamknięte odprawili:

Kraków: Fałatówna L., — **Łodygowiec:** Kaniówna G., Suchanek M., Górna M. — **Siemianowiec Śl.:** Piętowa A., Pięścioch J., Szymon K., Zaremba F., Płonka K., Broll Ł., Jędraś M., Kuballa J., Kabut F., Nocoń A., Kirszner F., Mlecz J., Kluba J., Ciba M., Świerża M., Broll A., Łukaszek M., Pradella M., Wilchner J., Tomala J., Kaida J., Wyleżoł B., Adler J., Cygan J., Mazur A., Jajerczok Z., Pradella A., — **Biała:** Beck A. — **Bełdno:** Piech J. — **Bieruń Nowy:** Rostek Z., Adamus M., — **Bieruń Stary:** Szafron J., Kostyra M., Grabowska Fr. — **Brzeziny Śl.:** Białas M., Grabowska G. — **Buczkowice:** Migdał G. — **Bielszowice:** Kulesa M. — **Czernichów:** Mikówna A., Panetówna W. — **Ciężkowice:** Ślusarczykówna A., Pawlikówna W. — **Czeladź:** Niepiekówna D. — **Cielmica:** Wróbel A. — **Dąbrowa Górnicza:** Przytulska A. — **Limanowa:** Piórecka Z. — **Łodygowice:** Konik Fr., Mrówcówna M. — **Jawiszowice:** Garówna A., Dankówna K. — **Goczałkowice:** Kotas E., Kołaczek E. — **Mikołów:** Mazur W. — **Makoszowy:** Capek M., Klajbert A. — **Myślenice:** Wiercioch A. — **Michałkowice:** Salik K. — **Piekary Wielkie:** Latosik M., Mzyk M., Dąbek K., Wodarczyk M. — **Pawłów:** Owczarzanka K., Frankówna B., Brytkówna K. — **Kraków:** Klaczkówna K., Wójcik J., Prorok R., Skurówna A., Zandor A., Zandor Agata, Fijołek S., Sarnecki M.. Sałach M., Antoniak F., Kaleta A., Kucharz A., Wójcik K., Gęśla W. — **Kielce:** Skręty M., Pietrzyk M., Kawalczyk M., Sykuła Z. — **Kalwarja:** Ryłko C. — **Orzegów:** Karas W. — **Rudawa:** Palówna A. — **Sosnowiec:** Kurdaleska M., Dymarska M. — **Świerczaniec:** Michalska M., — **Trzebinia:** Hapkówna H. — **Wyry:** Kopiec W.

Ofiary na Dom Rekolekcyjny w Trzebini złożyli:

Bielsko: Hablówna 5 zł. — **Chropaczów:** Kurek W. 5 zł. — **Janów:** Breidel M. 5 zł. — **Kraków:** Jezierska A. 5 zł. — **Mszana:** Stępień J. 10 zł. — **Mysłowice:** Sodzawiczowa M. 10 zł. — **N.N.:** Powojewska M. 3 zł, Szumańska 1.15 zł, Jaguś A. 6 zł, N.N. 5 zł, 2 zł, — **Poniec:** Zając A. 3.50 zł. — **Sosnowiec:** Hała A. 6 zł. — **Wołowice:** Przebindówna 1 zł, Milez 1 zł. — **Trzebinia:** Apostolstwo Modlitwy 2 zł.

Wydawnictwa OO. Salwatorjanów w Trzebini.

„Rekolekcje zamknięte". Ks. J. Winkowski . . . . 30 „

„Ruch rekolekcyj zamkniętych zagranicą oraz w Polsce". Ks. Cz. Małysiak. . 70 „

„Djalogi Rekolekcyjne". Ks. Cz. Małysiak. . . . . 1·50 „

„W domu bezbożnika". — Obrazek sceniczny. Ks. Cz. Małysiak. . . . . . 1·— „

„Droga Krzyżowa" wraz z gorzkiemi żalami i pieśniami o Męce Pańskiej. Ks. Cz. Małysiak. . . . . 50 „

TREŚĆ ZESZYTU:

ILUSTRACJE:

Za zezwoleniem Władzy Duchownej.

KOLEGJUM OO. SALWATORJANÓW — Trzebinia 2. [Woj. Krakowskie]

Konto czek. P. K. O. 404.847 — Tel. Nr. 51 — Adres tel.: Salwatorjanie — Trzebinia.